

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

WŁADZE NIEMIECKIE I PROPAGANDA WOBEC POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944 R.

Tematyka działań wojskowych w powstaniu warszawskim była już w gruntowny sposób omawiana przez wielu historyków, jak i publicystów. Opracowane zostały działania wojskowe ze strony niemieckiej w szczegółowej choć jednostronnej książce Hansa von Krannhalsa¹. Problematyką wojskową od strony polskiej zajmowali się tak wybitni znawcy, jak Adam Borkiewicz, Jerzy Kirchmayer, Antoni Przygoński i wielu innych. Szereg prac szczegółowych poświęcono działaniom na terenie poszczególnych dzielnic lub nawet poszczególnych oddziałów. Także dzieje ludności cywilnej podczas powstania doczekały się obszernego wydawnictwa źródłowego², nie mówiąc już o książkach Joanny Hansen, Edwarda Serwańskiego i in. Mało natomiast zbadana została sprawa stosunku władz niemieckich do powstania na różnych szczeblach i działalność niemieckiej propagandy w okresie, a także bezpośrednio po powstaniu, jako reperkusji powstania. Tym właśnie problemom poświęcone jest niniejsze studium.

PRZED WYBUCEM POWSTANIA, PLANY EWAKUACYJNE I ICH REALIZACJA

Władze niemieckie w GG, a także oczywiście w Warszawie zdawały sobie sprawę już od początku 1944 r., że frontu wschodniego nie da się na stałe utrzymać i że przygotowywane jest polskie powstanie wobec zbliżania się Armii Czerwonej. Rozpoczęto więc przygotowywania do ewakuacji Niemców. Placówka NSDAP w Warszawie już 20 marca 1944 r. wydała okólnik do wszystkich kierowników NSDAP w dystrykcie warszawskim o przygotowaniach do ewakuacji, o spakowaniu tajnych akt i zniszczeniu materiałów propagandowych³. Z przygotowań powstańczych i konieczności ewakuacji Niemców z Warszawy zdawał sobie sprawę wyższy dowódca SS i policji GG Wilhelm Koppe, który mówił 8 maja 1944 r. na posiedzeniu tzw. rządu GG w następujący sposób: „w Warszawie, tym niebezpiecznym ośrodku konspiracyjnym, są do dyspozycji tylko niewielkie siły. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby wycofać Niemców z tego siedliska zarazy. Ludność Warszawy w swej większości absolutnie sprzyja dążeniom ruchu oporu i czeka, aż

¹ H. von Krannhals, *Der Warschauer Aufstand*, Frankfurt 1964.

² *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. I—IV, Warszawa 1974.

³ Bundesarchiv — Koblenz R. 102 I — 24.

w tym obozie coś się „zacznie”⁴. Początkowo nie chciano ewakuować zakładów zbrojeniowych z Warszawy do Rzeszy. Miały one funkcjonować aż do ostatniej chwili, wtedy dopiero miały być zniszczone.

Czerwcową ofensywa radziecka i zbliżanie się frontu wschodniego przyspieszyły plany ewakuacyjne oraz zarządzenia zapobiegawcze od strony Niemców. Obowiązywał już od czerwca 1944 r. trzystopniowy plan alarmowy. Jednocześnie jednak wymogi bieżące spowodowały wycofanie szeregu jednostek niemieckich z Warszawy. 9 lipca odszedł z Warszawy pułk policyjny Haringa na front wschodni, później wycofano inny batalion policyjny do Krzeszowic, dla osobistej ochrony generalnego gubernatora Franka. Poczyniono szereg zarządzeń przygotowawczych, w mieście budowano na gwałt bunkry, otoczono drutem kolczastym tzw. dzielnicę policyjną, 15 lipca skoncentrowano mniejsze jednostki policyjne w mieście w tzw. Abschnittwache — strażnicach odcinkowych. Wśród armii niemieckiej i administracji w Warszawie widać było jednak wyraźnie oznaki rozkładu. 20 lipca nastąpił znany, a nieudany zamach na Hitlera, co można było odczytać jako jedną z oznak rozkładu III Rzeszy. Przede wszystkim jednak łamał się front wschodni. Przez miasto przechodziły niemieckie jednostki wojskowe zdemoralizowane, poważnie przetrzebione. Ulicami miasta przeciągały tłumy ewakuowanych Niemców ze Wschodu wraz z całymi taborami, często konnymi, przypominające wrześnieową ewakuację Polaków z 1939 r. Nastąpiła także ewakuacja części niemieckich urzędów, a przede wszystkim kobiet i dzieci niemieckich przeważnie do Łodzi. Niektóre urzędy niemieckie przestały działać. Władze dystryktu miały być ewakuowane pierwotnie do Łowicza. Starostwo warszawskie miejskie na czele z burmistrzem Leistem, zostało ewakuowane do Sochaczewa⁵. W zastępstwie Leista obowiązki Stadthauptmanna pełnił w pałacu Blanka, w siedzibie starostwa, dr Fribolin. Urząd propagandy także przestał działać, przeniesiono go najpierw do Łodzi, potem do Łowicza. Wydawało się, że ogólny bałagan osiągnął już szczyt i klęska Niemiec jest już bardzo blisko. Ludność Warszawy patrzyła na to wszystko z ogromną satysfakcją i nadzieją. Wieczorami pojawiały się codziennie nad miastem samoloty radzieckie, z dala słychać było dudnienie ciężkiej artylerii.

Niemcy wydawali początkowo zarządzenia ewakuacyjne z całą konsekwencją. 22 lipca rozproszono wśród warszawskich Niemców zarządzenie ewakuacyjne zezwalające im na zabranie 50 kg bagażu i 600 złotych do wymiany w Rzeszy na marki. 23 lipca pełnomocnik generalnego gubernatora do spraw ewakuacji wydał zarządzenie dla gubernatora Fischera, w którym nakazywał mu:

- „1. Przed oddaniem wrogowi zniszczyć obiekty, które bezpośrednio służą celom wojskowym.
2. Nie niszczyć urzędzeń usługowych.
3. Urządzenia gospodarcze zniszczyć tylko na zarządzenie komendanta wojskowego.

⁴ *Okupacja i ruch oporu w dziennikach Hansa Franka*, t. II, Warszawa 1970, s. 459.

⁵ T. Walichnowski, *Rozmowy z Leistem*, Warszawa 1987, s. 122.

4. Wszystkie akcje zniszczeniowe zasadniczo muszą być potwierdzone przez komendanta wojskowego.

5. Dla rafinerii i kopalni będą wydane specjalne zarządzenia.

6. Niszczenie urządzeń kolejowych może nastąpić tylko poprzez służby kolejowe i na rozkaz dowódcy transportu wojskowego⁶.

Tymczasem jednak między 22 a 24 lipca nastąpiły pewne zmiany w zachowaniu się samych Niemców. Nadeszła decyzja od samego Hitlera o konieczności powstrzymania Armii Radzieckiej nad środkową Wisłą. Zmniejszono wyraźnie falę ewakuacyjną, choć jeszcze na przykład 30 lipca ewakuowano komendę policji porządkowej do Framstadt. Przede wszystkim jednak wobec tego, że zdecydowano bronić się na odcinku warszawskim ściągnięto tutaj z frontu włoskiego oddziały wyborowej dywizji pancerno-spadochronowej Hermann Goering. Nakazano im demonstracyjny przemarsz przez Warszawę z Dworca Zachodniego na prawy brzeg Wisły, ze śpiewem na ustach dla wzmocnienia nastrojów niemieckich w mieście, a dla ostrzeżenia Polaków, że istnieją jeszcze rezerwowe jednostki niemieckie⁷. Na północ od Warszawy ściągnięto dwie inne jednostki pancerne. W mieście rozbudowano zabezpieczenia przy ochronie mostów. Wśród volksdeutschów i reichsdeutschów rozdano broń palną z lunetami, przeznaczoną dla strzelców wyborowych, którzy okazali się tak groźni w czasie powstania: zwano ich potem „gółębiarzami”, strzelali z ukrycia ze strychów i dachów.

Nastąpiła też zmiana na stanowisku wojskowego komendanta miasta Warszawy. 27 lipca został na to stanowisko mianowany z dużymi pełnomocnictwami generał Reiner Stahel. Wsławił się on obroną Wilna przed atakiem sił polskich i radzieckich, przebił się z oblężonego Wilna w pierwszej połowie lipca 1944 r. Poprzednio komendantem Warszawy był generał porucznik Schartow, ale przebywał on na urlopie zdrowotnym w Rzeszy. Funkcje jego pełnił tymczasowo generał major Rohr. Nie stwierdzono dokładnie, kiedy Stahel przybył do miasta, ale 31 lipca wydał on zarządzenie o trzecim stopniu alarmu i przejął całkowite kierownictwo nad działaniami wojskowymi. Przed wybuchem powstania nie miał jednak Stahel zadania zniszczenia miasta przed wkroczeniem doń Armii Radzieckiej⁸. Stahel zarządził koncentrowanie niektórych jednostek wojskowych na obrzeżach miasta, ale musiał na rozkaz generała von Vormanna, dowódcy 9 armii przerzucić je na Przyczółek Wrecko-Magnuszewski, będący wówczas newralgicznym punktem walk⁹. Niemieckie władze policyjne i administracyjne czyniły w dalszym ciągu pewne zapobiegawcze działania. Dowódca policji i SS w Warszawie Geibel proponował nawet wzięcie zakładników na wypadek rozruchów w mieście. Nie zgodził się na to ani generał von Vormann, ani gubernator Fischer w obawie przed wzrostem napięcia w mieście. Fischer obiecał nawet przedstawicielom polskich organizacji opiekuńczych — jeszcze 21 lipca — że władze nie będą brały zakładników, ani nie będą przeprowadzały przymusowej ewakuacji ludności miasta¹⁰.

⁶ Bundesarchiv-Koblenz R. 52 — III — 3.

⁷ Militärarchiv Freiburg RH — 20—9—214.

⁸ J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1959, s. 166.

⁹ T. Sawicki, *Nowe źródła, nowe wnioski*, „Polityka” 8 VIII 1987.

¹⁰ B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1982, s. 331.

W myśl poprzednich zarządzeń centralnych policyjne władze niemieckie zarządziły oczyszczanie więzień warszawskich. Z największego więzienia na Pawiaku 30 lipca wysłano wielki transport mężczyzn (ok. 1400 osób) do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen ok. 400 kobiet do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Zwolniono z Pawiaka 28 lipca, 30 lipca i 31 lipca ok. 150 mężczyzn i ok. 50 kobiet — głównie ze szpitala, kobiety z dziećmi oraz personel lekarski. Rozstrzelano jeszcze 26 lipca i 28 lipca kilkadziesiąt osób. Pozostało na Pawiaku na dzień 1 sierpnia tylko ok. 100 osób, które w większości stracono 13 sierpnia¹¹. Z więzienia mokotowskiego zwolniono pod koniec lipca przeważnie z niskimi wyrokami 620 osób, 32 osoby wysłano do więzień w Kaliszu i Poznaniu, a pozostałych sześćset zamordowano w pierwszych dniach powstania¹².

Gubernator Fischer zajmował się też działalnością propagandowo-uspokajającą. 24 lipca 1944 r. zostały na mieście rozlepione plakaty z jego podpisem, w których zwracał się on do ludności dystryktu warszawskiego, dementując zajęcie Siedlec przez Armię Radziecką i zaprzeczając możliwości zajęcia Warszawy. W tej rozplakatowanej odezwie stwierdzano, że najazd bolszewicki został odparty w 1920 r. i tak też będzie odparty w 1944 r. Odezwa wzywała do spokoju i rozwagi. Na kilka dni przed powstaniem starał się Fischer działać uspokajająco na Polaków, mówiąc w rozmowie z polskim burmistrzem Julianem Kulskim: „na Pradze jest niepokój, są pozamykane sklepy, a nie ma żadnego powodu do niepokojów. Niech pan wpłynie uspokajająco na ludność, aby wszystkie sklepy były otwarte. Nie ma żadnego powodu do niepokojów”¹³.

Fischer przeciwstawił się ewakuacji przemysłu zbrojeniowego z Warszawy i rozciągnięciu władzy Wehrmachtu w mieście i okolicach. Zasięg władzy cywilnej w okolicach Warszawy został utrzymany faktycznie aż do końca sierpnia na skutek stanowiska Franka popartego przez Himmlera, wbrew Wehrmachtowi.

W swym raporcie do Franka z dnia 26 lipca Fischer pisał, że w ciągu ostatnich 48 godzin nastąpiło dalsze uspokojenie w mieście dzięki wprowadzonym zarządzeniom i zdecydowanemu nastawieniu placówek niemieckich¹⁴.

Dnia 27 lipca Fischer wydał obwieszczenie powtórzone zresztą i następnego dnia, a rozpowszechnione przez prasę i megafony wzywające na godziny ranne kolejnego dnia 100 tysięcy mężczyzn w celu budowy obwarowań na wschód od Wisły. Fischer zapowiadał znów, że nastąpi nowy cud nad Wisłą, Armia Radziecka zostanie zatrzymana i nie ma powodów do żadnych niepokojów.

Obwieszczenie Fischera zostało zlekceważone przez kierownictwo polskiego ruchu oporu. Bez względu na ewentualne represje — wezwano do bojkotu i niestawienia się w oznaczonych punktach. Dnia 28 lipca rano zamiast 100 tysięcy przybyło jedynie kilkaset osób, do tego czę-

¹¹ H. Domańska, *Pawiak więzienie Gestapo*, Warszawa 1978, s. 486.

¹² Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — Zespół Re-gierung des GG II/898.

¹³ J. Kulski, *Zarząd Miejski Warszawy*, Warszawa 1964, s. 88.

¹⁴ *Raporty Ludwiga Fischera*, Warszawa 1987, s. 797.

ściowo starych i chorych. Ciężarówki niemieckie, które miały dowozić robotników na pozycje, odjechały puste.

Niemcy byli za słabi, by zarządzić jakiegokolwiek represje, obawiali się sprowokowania Polaków, liczone się bowiem powszechnie z możliwością wybuchu polskiego powstania. W minimalnym stopniu wierzył w taką możliwość sam Fischer, który ciągle powtarzał, że nie wierzy, aby „jego Polacy” urządzili powstanie.

W większym stopniu liczyły się z taką możliwością władze wojskowe, choć i one nie były w pełni o tym przekonane. W dzienniku działań 9 Armii znajdujemy następujący zapis z 25 lipca 1944 r.:

„Ludność Warszawy, przeszło jeden milion, jest antybolszewicka, lecz także ustosunkowana wrogo do okupanta. Istnieją organizacje podziemne, nacjonalistyczne i komunistyczne. Brak jest bliższych danych o ich sile. Wiadomo, że czynione są przygotowania do powstania; brak szczegółów co do stopnia przygotowania i terminu rozpoczęcia. Lokalne władze policyjne są zdania, że przy zastosowaniu ostrych metod policyjnych nawet prawdopodobieństwo powstania jest nikłe”¹⁵.

Następnie jednak doniesiono dowództwu 9 Armii, że wybuch powstania przewidziany jest na 26 lipca, potem już na 29 lipca, na godzinę 23. Ten ostatni termin zapisany został w dzienniku działań 9 Armii, a przecież nie był on wiarygodny.

W mieście znajdował się pod koniec lipca — według źródeł niemieckich — silny garnizon liczący razem ok. 12 060 osób, złożony z następujących formacji: wojsko lądowe ok. 5500; lotnictwo-załoga lotnisk ok. 1300; SS i policja — ok. 4300; tyłowe jednostki 9 Armii walczącej na froncie — ok. 960. Dodajmy do tego kilka tysięcy członków organizacji paramilitarnych — SA, Werkschutz, Bahnschutz, a także uzbrojonych cywilów i volksdeutschów.

Siły niemieckie były bardzo dobrze uzbrojone w broń ciężką i maszynową, dysponowały także czołgami i samochodami pancernymi. Wbrew oczekiwaniom odporność armii niemieckiej nie była jeszcze załamana, nie wystąpiło w pełni rozprzężenie i nieliczne były wypadki całkowitego upadku ducha. Jednostki niemieckie skoncentrowano na ogół w dobrze przygotowanych obiektach otoczonych bunkrami i drutami kolczastymi. Niektóre z nich przekształcono w prawdziwe twierdze, np. tzw. dzielnicę policyjną w okolicach Alei Szucha. Przy każdym moście wystawiono specjalne, dobrze uzbrojone posterunki, a mosty podmowano. Trasy komunikacyjne kolejowe i drogowe były także specjalnie chronione. Miejsca oporu niemieckiego były rozrzucone po całym mieście, ale miały dobrą łączność, także i telefoniczną. W mieście działała sieć konfidentów, która donosiła o polskich przygotowaniach. Wiele z tych informacji było nieprawdziwych, ale pewne jest, że policja wiedziała najwcześniej o terminie godziny „W”. Dowódca policji bezpieczeństwa w Warszawie, dr Hahn meldował swojemu szefowi Geiblowi 1 sierpnia między godziną 11 a 12 o terminie godziny „W”¹⁶. Inne władze niemieckie wiedziały o tym także wcześniej. Geibel prosił nawet

¹⁵ J. Matecki, *Dziennik działań 9 Armii*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1960, nr 15.

¹⁶ H. v Krannhals, *op. cit.*, s. 102.

Fischera o godzinie 16, aby przybył do dzielnicy policyjnej z wydzieloną dla jego osłony kompanią policyjną¹⁷. Fischer i tym razem odmówił wysuwanym już kilkakrotnie propozycjom i pozostał w pałacu Brühla. Faktem jest, że na kilka godzin przed godziną „W” władze niemieckie zostały zaalarmowane i to nie tylko dlatego, że nastąpiło przedwczesne starcie oddziału AK z lotnikami i policją na Żoliborzu po południu 1 sierpnia. Także w innych 8 punktach miasta, m.in. na placu Mirowskim i na Kercelaku walki rozpoczęły się co najmniej o pół godziny, jeśli nie o godzinę, wcześniej. 1 sierpnia 1944 r. zapisano w dzienniku działań 9 Armii: „oczekiwane powstanie Polaków rozpoczęło się”¹⁸.

WŁADZE HITLEROWSKIE WOBEC POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Stosunek władz hitlerowskich do powstania warszawskiego był już wielokrotnie przedstawiany i omawiany w licznych monografiach, wydawnictwach źródłowych i pamiętnikach. Interesowano się jednak tym problemem przede wszystkim pod kątem zbadania odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w Warszawie, a także odtworzenia przebiegu działań militarnych. Mniej interesowano się sprawą motywów działania, różnic i istniejących fluktuacji w stosunku poszczególnych członów władz hitlerowskich do powstania. Zapewne linia generalna i długofalowa w postępowaniu tych władz była podobna — tzn. likwidacja powstania, zniszczenie miasta, maksymalne unicestwienie sił biologicznych narodu polskiego. W praktycznym jednak i bieżącym postępowaniu istniały poważne różnice i fluktuacje, które chciałbym w tym miejscu omówić.

Znany już materiał źródłowy starałem się posegregować na trzy umownie nazwane grupy; władze centralne, lokalne władze wojskowe i policyjne oraz lokalne władze administracyjne. Ten podział na grupy jest oczywiście umowny. W praktyce kompetencje poszczególnych grup często się zązębiały i bardzo trudno jest w poszczególnych wypadkach ustalić od kogo wychodziła inicjatywa i kto decydował o takim czy innym zajęciu stanowiska.

Zacznijmy więc od samej góry, tzn. od wodza Trzeciej Rzeszy, naczelnego dowódcy wszystkich sił wojskowych, a także w 1944 roku naczelnego dowódcy sił lądowych — Adolfa Hitlera — źródła inspiracji i najwyższej instancji we wszystkich sprawach politycznych i wojskowych Trzeciej Rzeszy.

Hitler programowo nienawidził Warszawy. Dał temu wyraz kilkakrotnie w swoich wystąpieniach, zwłaszcza charakterystyczny jest jego pogląd, wyrażony 6 lutego 1944 roku w rozmowie z generalnym gubernatorem Frankiem. Tak oto pisał Frank w swoim dzienniku: „Führer zapytał mnie następnie o Warszawę i zrobił uwagę, że Warszawa przyczynia mi zapewne najwięcej trosk w Generalnym Gubernatorstwie. Mogłem mu tylko potwierdzić, że Warszawa oznacza najczarniejszy punkt w Generalnym Gubernatorstwie, Führer stwierdził, że wybó

¹⁷ S. Płoski, *Niemieckie materiały do Powstania Warszawskiego*, Warszaw 1958.

¹⁸ J. Matecki, *op. cit.*

Krakowa na stolicę był absolutnie słuszny; Warszawa musi być zburzona gdy tylko nadarzy się ku temu sposobność”¹⁹.

Podczas letniej ofensywy radzieckiej 1944 roku po początkowych odrotach armii hitlerowskiej, między 22 a 24 lipca, Hitler powziął decyzję i wydał rozkaz utworzenia frontu obronnego nad środkową Wisłą. Konsekwencją tego stanowiska była decyzja utrzymania Warszawy w każdych warunkach²⁰. Stanowiła więc Warszawa dla Hitlera pierwszorzędny punkt obronny i ośrodek zainteresowania naczelnych władz. Lokalne władze wojskowe i polityczne, a także i administracja, podtrzymywały u Hitlera niewiarę w możliwość wybuchu powstania polskiego, choć oczywiście liczone się z potencjalną możliwością wybuchu powstania nie tylko w Warszawie, ale w całym Generalnym Gubernatorstwie. Na wieść o wybuchu powstania, co było dla niego zaskoczeniem, Hitler wpadł w wściekłość i łącznie z Himmlerem wydał sławny rozkaz nr 1 nakazujący stłumienie powstania wszelkimi środkami stojącymi do dyspozycji, całkowite zniszczenie miasta i wymordowanie wszystkich mieszkańców. Rozkaz ten przekazano zarówno szefowi sztabu wojsk lądowych gen. Guderianowi, jak i wszystkim jednostkom niemieckim walczącym w Warszawie. W rozkazie tym stwierdzano: „każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”²¹.

Podczas powstania Hitler był stale informowany przez Himmlera i jego oficera łącznikowego Fegeleina o przebiegu walk w Warszawie. Przedstawiano mu stale fotografie pokazujące zniszczenia i przebieg walk. Hitler interesował się tak dalece likwidacją powstania, że osobiście zalecał użycie w Warszawie ciężkiego moździerza „Karl”, zwanego w Warszawie „szafą” lub „krową”, który jednak — zdaniem wojskowych niemieckich — nie był bardzo użyteczny w bieżących walkach ulicznych w mieście.

Przedłużanie się powstania i trudności z jego likwidacją wpłynęły na zmianę stanowiska Hitlera co do ludności Warszawy i powstańców. Zapewne dlatego, a być może także wobec uznania AK przez aliantów zachodnich za stronę wojującą, Hitler wydał 7 września zgodę a 8 września nawet rozkazał prowadzić pertraktacje z dowódcą Armii Krajowej o kapitulacji miasta²².

Ostateczna likwidacja i kapitulacja powstania stworzyły nową sytuację. Wówczas Hitler wydał 11 października 1944 roku tzw. rozkaz numer 2 skierowany do von dem Bacha, nakazujący po kapitulacji całkowite zniszczenie miasta. Rozkaz ten nakazywał zrównanie Warszawy z ziemią jeszcze podczas walk „jeżeli nie przeszkadzają temu względy wojskowe w zakresie fortyfikacji. Przed zburzeniem należy usunąć z Warszawy wszystkie surowce, wszystkie tekstylia i wszystkie meble”²³. Rozkaz ten był więc dowodem, że przejściowa zgoda na pertrak-

¹⁹ S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956, s. 512.

²⁰ J. Kirchmayer, *op. cit.*, s. 65.

²¹ *Ibidem*, s. 45 oraz J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy*, Poznań 1988, s. 430.

²² H. von Krannhals, *op. cit.*

²³ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, Warszawa 1974, s. 620.

tacje kapitulacyjne we wrześniu 1944 miała charakter wyłącznie taktyczny, a nienawiść do ludności Warszawy i samego miasta pozostała głęboko zakorzeniona u Hitlera. Nie wiemy dokładnie, które z tych decyzji Hitler powziął sam, a które pod wpływem inspiracji Himmlera. Z tego też bowiem źródła wyszła koncepcja, która dojrzała 12 października, aby zbudować w Warszawie twierdzę a pozostawić w mieście tylko urządzenia techniczne i budynki kolejowe. Komendantem Twierdzy Warschau, podległej 9 armii był początkowo generał-major Helmuth Eisenstuck, a potem od 20 grudnia generał-porucznik Weber. Hitler przywiązywał wielką wagę do utrzymania Festung Warschau za wszelką cenę. Jeszcze 16 stycznia 1945 roku wydał rozkaz, aby komendant Twierdzy Warszawa bronił miasta nawet w okrążeniu. Nie było go już wtedy w mieście, co ukryto przed Hitlerem.

Drugą osobą w III Rzeszy (faktycznie, chociaż nieformalnie) był Heinrich Himmler — Reichsführer SS, naczelny zwierzchnik sił policyjnych, dowódca wojsk wewnętrznych i minister spraw wewnętrznych. On także ogromnie interesował się powstaniem warszawskim. Nie spodziewał się on wybuchu powstania w mieście i — jak twierdzą niektórzy historycy — dlatego właśnie w lipcu 1944 roku ogołocił Warszawę z jednostek wyszkolonych do walk ulicznych, jak pułk policyjny Haringa²⁴. Himmler przeprowadził przed wybuchem powstania utrzymanie władzy administracyjnej cywilnej na tyłach frontu, wbrew żądaniom Wehrmachtu. Wybuch powstania kompromitował w jakimś sensie Himmlera wobec Hitlera i wywołał jego wściekłość. Jedną z pierwszych reakcji był rozkaz rozstrzelania komendanta Armii Krajowej generała Grotta-Roweckiego, osadzonego w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Potem Himmler osobiście organizował zwalczanie powstania, chociaż mogło to należeć do kompetencji władz wojskowych. Drugiego sierpnia Himmler przyjechał z Prus Wschodnich do Poznania, tam zarządził wysłanie miejscowych jednostek policyjnych dla stłumienia powstania, sam też skierował przeciwko walczącej Warszawie pułk Dirlewangera i brygadę Kamińskiego. Był też Himmler współautorem omawianego już rozkazu numer 1, chociaż zasadniczy rozkaz wydał Hitler, a rozkaz Himmlera miał przede wszystkim charakter wykonawczy. Rozkaz ten dotarł 2 lub 3 sierpnia do wszystkich dowódców większych jednostek niemieckich walczących w Warszawie²⁵. Z inspiracji Himmlera powstał wydzielony korpus von dem Bacha, na czele którego stanął człowiek cieszący się zaufaniem Himmlera. Według relacji samego von dem Bacha, Himmler codziennie przez telefon pytał go co słychać w Warszawie²⁶. Nienawiść Himmlera do Warszawy jako symbolu Polski Walczącej znalazła swój wyraz w jego mowie na spotkaniu z dowódcami okręgów wojskowych i komendantami szkół oficerskich w Jägerhöhle 21 września 1944 roku. Mówił on tam: „z historycznego punktu widzenia fakt wzniesienia przez Polaków powstania jest błogosławieństwem. Skończymy z tym w ciągu 5—6 tygodni. Wtedy Warszawa — stolica, jądro,

²⁴ J. Kirchmayer, *op. cit.*, s. 165.

²⁵ Ustalenia H. von Krannhalsa w Bundesarchiv — Koblenz — ZSG 122—35.

²⁶ Zeznania von dem Bacha, [w:] J. Sawicki, *Przed polskim prokuratorem*, Warszawa 1958.

kwiat inteligencji tego 16—17 milionowego narodu — zostanie wymazana z mapy tego narodu, który od 700 lat blokuje nam wschód i który od pierwszej bitwy pod Tannenbergiem stoi nam ciągle na przeszkodzie. Wtedy problem Polski historycznie nie będzie już więcej problemem dla naszych dzieci i dla tych wszystkich, którzy po nas przyjdą, a nawet dla nas samych. Oprócz tego wydałem równocześnie rozkaz, że Warszawa ma być doszczętnie zburzona”²⁷.

Himmler doceniał zaciętość walk w Warszawie, porównywał je z walkami ulicznymi w Stalingradzie. Uważał walki w Warszawie za najokropniejsze spośród toczonych od początku wojny.

Nie ograniczał się tylko do sprawy zniszczenia miasta. Zajmował się także losami ludności cywilnej. W toku działań wycofał się faktycznie z pierwotnego rozkazu numr 1 i 26 sierpnia wydał przez swojego zastępcę Kaltenbrunnera, szefa RSHA, następujące zarządzenie: „masa zdolnych do pracy kobiet i mężczyzn zostanie użyta do pracy w obozach koncentracyjnych, w zasadzie więc jedynie kobiety z małymi dziećmi zostaną przyjęte jako robotnice polskie przez głównego pełnomocnika dla mobilizacji sił roboczych. W ten sposób da się zapobiec niebezpieczeństwom związanym z przyjęciem tych ludzi do pracy”²⁸.

W kilka dni później Himmler poszedł na dalsze taktyczne ustępstwo w tej sprawie i wydał rozkaz do von dem Bacha z 9 września: „do obozów koncentracyjnych należy kierować tylko tych mężczyzn, którzy walczyli czynnie, albo których, do takich należy zaliczyć. Tych wszystkich, którzy poddali się dobrowolnie z kobietami i dziećmi, należy kierować na normalne roboty do Niemiec”²⁹.

Te nie pokrywające się zarządzenia były zapewne także, obok elementów przypadkowych, przyczyną kierowania niektórych transportów z Pruszkowa do obozów koncentracyjnych, a innych do obozów pracy w Niemczech. Jak wiadomo, ogółem ponad 60 tysięcy osób, w tym wiele kobiet, zostało z Pruszkowa skierowanych do różnych obozów koncentracyjnych.

Himmler i Kaltenbrunner odmawiali po powstaniu generalnie wszelkim prósbom polskich organizacji charytatywnych, usiłujących zwolnić ewakuowanych z Warszawy z obozów koncentracyjnych, a przynajmniej przenieść ich do obozów pracy. Odmowę motywowano tym, że ludzie ci pracują już w tajnych zakładach zbrojeniowych Rzeszy i powszechne zwolnienie nie wchodzi w rachubę.

Nie jest jasne, czy inicjatywa urzędzenia spotkania generała Bora z Himmlerem wyszła od samego Himmlera czy też od von dem Bacha. W każdym razie gen. Bór odmówił wzięcia udziału w takim spotkaniu i sprawa przestała być aktualna. Wydaje się jednak, że była to inicjatywa von dem Bacha, gdyż Himmler nie aprobował nawet taktycznych i nieznacznych zmian w polityce wobec Polaków. Dał temu wyraz w odpowiedzi RSHA przygotowanej na polecenie Kaltenbrunnera wobec projektu Franka wprowadzenia tzw. nowej polityki wobec Polaków i pew-

²⁷ Cyt. wg. K. Sobczak, *Warszawa w planach niemieckich*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1961 s. 161.

²⁸ A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1957, s. 303.

²⁹ J. Kirchmayer, *op. cit.*, s. 494.

nych ustępstw w stosunku do nich. 19 października 1944 RSHA kategorycznie odmówiło zgody na projekty Franka³⁰.

Himmler wreszcie był współtwórcą zarówno rozkazu numer 2 o całkowitym zniszczeniu miasta, jak i decyzji o powstaniu Festung Warschau. W świetle tych faktów rysuje się stanowisko zarówno Himmlera, jak i ściśle z nim związanych Kaltenbrunnera i RSHA jako jednoznaczna chęć zniszczenia zarówno miasta, jak i ludności. To dążenie było tylko w nieznacznym stopniu modyfikowane potrzebą zapewnienia sił do pracy spośród ludności cywilnej w niemieckim przemyśle zbrojeniowym.

Osobne miejsce we władzach centralnych zajmuje generał-pułkownik Heinz Guderian, szef sztabu wojsk lądowych, a więc najwyższy rangą wojskowy czynnik bezpośrednio zainteresowany sprawą powstania warszawskiego. Guderian w swoich zeznaniach powojennych i pamiętnikach przedstawia siebie jako zwolennika liberalnych metod traktowania powstania. Pisze m.in., że to on żądał usunięcia z frontu jednostek Dirlewangera i Kamińskiego, że to on proponował Hitlerowi udzielenie gwarancji, że powstańcy będą traktowani jako jeńcy wojenni. Guderian twierdzi, że nie wiedział o rozkazie numer 1, nie był informowany o sytuacji w mieście i nie znał rozkazu numer 2 o całkowitym zniszczeniu Warszawy. Pisał także, że w swych raportach wskazywał na konieczność zachowania miasta dla udzielenia schronienia wojskom niemieckim, gdy Warszawę ogłoszono twierdzą. Wszystko to, z wyjątkiem ostatniego twierdzenia, jest ewidentnym kłamstwem, łątwym do skonfrontowania z współczesnymi rozkazami, które przechodziły przez Gueriana, jak i z zeznaniami von dem Bacha, na podstawie których wyraźnie można stwierdzić, od kogo wyszła inicjatywa zarówno wycofania brygady Kamińskiego, jak i uznania powstańców za stronę wojującą. Ciekawy natomiast jest ogólny pogląd Gueriana na powstanie, które jego zdaniem rozpoczęło się przedwcześnie³¹. Guderian pisze w swych pamiętnikach: „My, Niemcy mieliśmy wrażenie, że nie zamiar Rosjan sabotowania polskiego powstania, lecz nasza obrona zatrzymała rosyjskie natarcie”.

Przed polskim prokuratorem Guderian zeznawał następująco: „Powstanie warszawskie było tylko jednym z epizodów w ramach okropnego naszego położenia na froncie wschodnim”³². Twierdził on także, że oczekiwano na dzień 9 sierpnia — powszechnego powstania w całym Generalnym Gubernatorstwie³³.

O sprawach powstania warszawskiego byli także informowani — jak wynika to z zachowanych raportów — szef kancelarii Rzeszy minister Hans Lammers (przez Franka lub Bühlera) oraz szef partii NSDAP — Martin Bormann (przez swojego pełnomocnika przy GG — Oberdienstleiterführera Tiesslera). Zapewne był także informowany o tym szczegółowej minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop przez swego przedstawiciela w GG — radcę ambasady dr. Emila Schumbur-

³⁰ Cz. Madajczyk, *Polityka Trzeciej Rzeszy*, t. I, Warszawa 1970, s. 191.

³¹ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 291.

³² J. Sawicki, *Przed polskim prokuratorem*, Warszawa 1958, s. 11.

³³ H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 164.

ga³⁴. Ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy zachowywało jednak w tych sprawach dużą ostrożność i powściągliwość, aby nie nadać tej sprawie rozgłosu międzynarodowego³⁵. Nie wiemy jednak, jakie były reakcje osobiste ww. dostojników na wybuch powstania i na jego przebieg. Prawdopodobnie zainteresowany był nie tyle samym powstaniem, ile dopływem siły roboczej spośród ewakuowanej ludności cywilnej, także generalny pełnomocnik d.s. siły roboczej Fritz Sauckel. Zastanawiające, że sprawami powstania nie interesował się zupełnie, a przynajmniej nic o tym nie wiemy, formalny zastępca Hitlera i naczelny dowódca wojsk lotniczych — marszałek Hermann Goering. Nie napotkaliśmy także na bezpośrednie przejawy osobistego zainteresowania powstaniem u ministra propagandy III Rzeszy Josepha Goebelsa, choć aparat propagandy działał na tym polu bardzo intensywnie. Piszemy o tym obszerniej nieco dalej.

Obecnie pora na omówienie stosunku lokalnych władz wojskowych i policyjnych wobec powstania warszawskiego. Trzeba tu zaznaczyć, że bardzo trudno jest rozdzielić w szczegółowych sprawach kompetencje władz wojskowych, tzn. Wehrmachtu z jednej strony, a kompetencje SS i policji — z drugiej. Póki front był jeszcze odległy od Warszawy, sprawy te wyglądały znacznie prościej i linia podziału kompetencyjnego rysowała się wyraziściej. Z chwilą jednak, gdy front zbliżył się do Warszawy, nastąpiło zazębianie się tych kompetencji. W pewnych sprawach policja i SS zostały podporządkowane Wehrmachtowi, jak np. podległość wszystkich jednostek w Warszawie komendantowi miasta z ramienia Wehrmachtu, gen. Stahelowi, w innych sprawach generał SS von dem Bach osobiście mianowany przez Himmlera, uzyskuje jako dowódca korpusu wydzielonego władzę nad jednostkami Wehrmachtu, choć z kolei sam był formalnie podporządkowany dowództwu 9 armii. Obóz w Pruszkowie podlegał dowództwu Wehrmachtu, dowództwu SS i administracji cywilnej, choć faktycznie decydującą władzę posiadał tam przedstawiciel SS. Dokładne więc rozgraniczenie, co należało do kompetencji Wehrmachtu, a co do SS i policji, jest w praktyce bardzo trudne.

Przed zbliżeniem się frontu wschodniego władze hitlerowskie, a przede wszystkim władze policyjne, chociaż także i Wehrmacht, liczyły się z możliwością wybuchu powstania w Polsce. Wyższy dowódca SS i policji w GG, Wilhelm Koppe, wydał szereg zarządzeń przygotowawczych, zarządził sporządzenie list ludzi przewencyjnie przeznaczonych do aresztowania, wzywał ciągle o zwiększanie kontroli. 20 lipca wydano polecenie opróżnienia więzień, aby znajdujący się tam ludzie nie dostali się w ręce ruchu oporu lub Armii Radzieckiej. Część więźniów wymordowano na miejscu, jak na przykład w Lublinie, część wywieziono do obozów, nielicznych zwolniono.

Od czerwca 1944 roku wprowadzono do użytku w GG trzystopniowy plan alarmowy. Pierwszy i drugi stopień alarmu polegał na zaalarmowaniu policji, SS i organizacji paramilitarnych. Trzeci stopień to

³⁴ Zob. depeszę w: *Okupacja i ruch oporu w dziennikach Hansa Franka*, t. II, Warszawa 1970, s. 545.

³⁵ Depesza Schumburga do Auswärtiges Amt — Politisches Archiv Bonn — Pol. V. 611/1—8.

zaalarmowanie i udział Wehrmachtu na wypadek wybuchu powstania; w razie alarmu stopnia trzeciego zwalczanie powstania miało przejść w ręce Wehrmachtu.

Władze policyjne w GG oczekiwały wybuchu powstania także w innych dystryktach, liczone się z tym aż do połowy września. Poczyniono pewne zarządzenia prewencyjne, jak odwołanie urlopów, a przede wszystkim masowe aresztowania, zwłaszcza w Krakowie i w Radomiu³⁶. W Krakowie 6 sierpnia aresztowano 7 tysięcy osób, część z nich przewieziono do obozu koncentracyjnego w Płaszowie, większość z nich zwolniono 23 sierpnia. To zarządzenie dowódcy SIPO Bierkampa o aresztowaniach przesłano do Radomia, okazało się tam to jednak w praktyce niewykonalne, gdyż osoby zagrożone aresztowaniem ukrywały się i zarządzenie nie przyniosło spodziewanego efektu.

Widzimy więc, że zarówno wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie — Koppe, jak i dowódca SIPO — Bierkamp oraz lokalni komendanci SIPO w dystryktach, mimo iż liczyli się z możliwością wybuchu powstania, nie byli w stanie ani sparaliżować przygotowań powstańczych, ani poprzez masowe represje zastraszyć całej polskiej ludności.

Wybuch powstania stał się problemem nie tylko dla władz policyjnych, ale także dla Wehrmachtu. Północna część GG podlegała w lecie 1944 roku pod względem wojskowym kompetencjom grupy armii „Srodek”, na czele której do 15 sierpnia stał feldmarszałek Model, a po 15 sierpnia generał-pułkownik Reinhardt. Zdaniem zachodniemieckiego historyka Krannhalsa, Model podobno sprzeciwiał się kierowaniu żołnierzy Wehrmachtu do likwidacji powstania³⁷. To twierdzenie wydaje się być wątpliwe, gdyż, jak wiemy, Wehrmacht brał udział w tłumieniu powstania. Następca Modela Reinhardt nie miał żadnych wątpliwości w tym względzie. Sam Reinhardt nie wypowiadał się na temat powstania, ograniczając się do przekazywania rozkazów podległej mu 9 armii, działającej bezpośrednio na odcinku warszawskim.

Na obszarze środkowej Wisły działała także 6 flota lotnicza, której dowódca, generał-pułkownik von Greim, zaproponował w pierwszych dniach sierpnia natychmiastową likwidację powstania, poprzez odsunięcie wszystkich jednostek niemieckich na bezpieczną odległość i zlikwidowanie miasta i powstania wyłącznie drogą bombardowania lotniczego. Na tę koncepcję nie zgodził się von dem Bach pisząc potem: „Takim atakiem można osiągnąć zniszczenie ludności cywilnej, ale przy charakterze narodowym Polaków nie można złamać przez to siły oporu powstańców. Pozostający przy życiu broniliby się jeszcze fanatycznie, wgrzając się w ruiny”³⁸.

Teren Warszawy i okolic podlegał bezpośrednio 9 armii, na czele której stał początkowo generał von Vormann, a potem od 19 września gen. Fr. Smilo von Lüttwitz. Dla 9 armii powstanie było uciążliwe i niewygodne, armii chodziło przede wszystkim o szybkie oczyszczenie i za-

³⁶ L. Dobroszycki, i M. Getter, *Gestapo a polskie powstanie*, „Polityka” 1960, nr 37.

³⁷ H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 122.

³⁸ J. Kirchmayer, *op. cit.*, s. 254.

bezpieczenie ważnych dla prowadzenia walki istotnych linii komunikacyjnych wschód-zachód³⁹.

Początkowo spodziewano się, że natarcie radzieckie pójdzie w kierunku warszawskim, około 4 sierpnia przekonano się, że punktem ciężkości jest przyczółek pod Warką. Dowództwo 9 armii było regularnie informowane o przebiegu działań, co znalazło swój wyraz w częstych notatkach w systematycznie prowadzonym dzienniku działań 9 armii. Znajdujemy tam szereg ciekawych ocen, jak na przykład taka notatka z 21 VIII 1944 roku: „Wywołanie powstania 1 sierpnia trzeba traktować jako rozpaczliwą próbę zawładnięcia stolicą Polski w ostatniej chwili przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Polski ruch podziemny widział, że pod koniec lipca nie mogło być mowy o utworzeniu frontu niemieckiego na Wiśle, że raczej masy wojsk niemieckich ciągnęły na zachód przez Warszawę, że liczne niemieckie urzędy opuściły miasto. Było więc nieprawdopodobne, że uda się Niemcom zatrzymać letnią ofensywę sowiecką przed bramami Warszawy”.

Dowództwo 9 armii przywiązywało ogromną wagę do likwidacji powstania. 21 sierpnia w dzienniku pisano także: „Zaprzestanie walk w Warszawie ma dla wojska niemieckiego olbrzymie znaczenie. Jak dotąd jednak, prócz masowej ucieczki niezangażowanej w powstanie ludności cywilnej, wszystkie wysiłki propagandowe rozbijają się o fanatyzm powstańców”⁴⁰. Ten sam problem powtarza się w zapisie z 12 września. W dzienniku zanotowano: „Największym naszym problemem jest likwidacja zaciętego oporu powstańców i oczyszczenie brzegów Wisły w południowej części Warszawy. Jak wynika z przechwyconych komunikatów radiowych, powstańcy oczekują tu pomocy ze wschodu”⁴¹.

We wszystkich raportach dowództwa 9 armii do dowództwa grupy „Środek” i w licznych zapiskach w dzienniku działań 9 armii powtarzały się dwa spostrzeżenia: *primo* — siły walczące w Warszawie są niewystarczające i konieczne są uzupełnienia w postaci przynajmniej jednej pełnowartościowej dywizji, *secundo* — powstańcy walczą niezwykle zaciebie i bardzo trudno jest prowadzić rozmowy kapitulacyjne.

Przez cały czas oceniano sytuację w Warszawie jako groźną. 9 sierpnia von Vormann posługując się wyrażeniem von dem Bacha meldował do dowództwa grupy „Środek”: „Jak okręt płynie przez wodę. Zadanie jest nierozwiązalne. Siły nie wystarczają.”

Tak oceniał likwidację powstania kolejny dowódca 9 armii generał von Lüttwitz pisząc: „Nie można było oczekiwać, że Obergruppenführer Bach własnymi siłami dojdzie szybko do rozstrzygającego powodzenia. Nie wystarczało na to ani doświadczenie wojenne, ani dyscyplina tych oddziałów, przede wszystkim jednak do takiego zadania nie dorośli ich dowódcy. Jeżeli więc chcieliśmy zlikwidować tę niemożliwą sytuację w Warszawie, nie pozostawało nic innego, niż dostarczyć Bachowi nowej siły — prawdziwych żołnierzy”⁴².

Przed przybyciem von dem Bacha do Warszawy formalnie komen-

³⁹ J. Matecki, *op. cit.*, s. 86.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 96.

⁴¹ *Ibidem*, s. 110.

⁴² H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 260.

dantem miasta był wspomniany już generał porucznik Stahel, obleżony przez powstańców w pałacu Brühla. Przez kilka dni panował faktycznie kompletny chaos w dowodzeniu, każda okrażona grupa niemiecka biła się na własną rękę. Z raportów Stahela, przekazywanych drogą telefoniczną do Franka i innych władz, wynika jasno, że nie posiadał on żadnej koncepcji ofensywnej w stosunku do atakujących powstańców. Raporty te pełne są próśb i błagań o szybką odsiecz, przerażenia z powodu ataków powstańczych i zapewnień, że wystarczy Niemcom zaopatrzenia i amunicji zaledwie na 3—4 dni. Stahel tak później pisał o swoich doświadczeniach z pierwszych dwóch dni walk: „niemiecka załoga okazała się nieorientowana i bezradna w prowadzeniu walki i w zachowaniu się żołnierza w warunkach taktycznych właściwych walkom ulicznym”⁴³.

Od przybycia von dem Bacha zostało stworzone jednolite kierownictwo walki z powstaniem i Stahel podlegał von dem Bachowi. Został zresztą 25 sierpnia odwołany z Warszawy i wysłany na stanowisko komendanta wojskowego do Bukaresztu. W międzyczasie 23 sierpnia opracował on swoje szczegółowe sprawozdanie z przebiegu początkowych dni powstania i doświadczeń płynących z walk powstańczych, które opublikowało później — jako wydawnictwo instruktażowe — dowództwo okręgu wojskowego w Krakowie, dla użytku wewnętrznego.

Inni dowodzący mniejszymi jednostkami w Warszawie hitlerowcy pozostawili także szereg dokumentów i wypowiedzi na temat powstania. Wspomnijmy tu o pułkowniku, późniejszym generale Ottonie Geiblu, dowódcy policji i SS na dystrykt warszawski. Był on potem szefem Räumungstab, czyli władz zajmujących się rabowaniem miasta po kapitulacji. Twierdził on zeznając przed polskim sądem, że został zawiadomiony o wyznaczeniu terminu wybuchu powstania na godzinę wcześniej, a ogólne informacje na ten temat posiadano już 1 sierpnia o godzinie trzynastej. Nie zdążono jednak zaalarmować wszystkich ludzi i stanowisk. Geibel twierdził, że nie doceniał sił powstańczych, nie chciał jednak sprowokować powstania w tak ważnym punkcie, jakim była Warszawa. Geibel został odwołany z Warszawy 17 sierpnia, a od połowy września pełnił funkcję dowódcy SS i policji dla zachodniej części dystryktu warszawskiego, z siedzibą w Sochaczewie⁴⁴.

Wypowiadał się także na temat powstania dowódca sił policyjnych z okręgu poznańskiego Heinz Reinefarth, który dowodził na odcinku Wola—Stare Miasto. Pisał on tak po stłumieniu powstania w hitlerowskim piśmie wychodzącym w Poznaniu: „rdzeń jednostki to ludzie z naszego okręgu Warty. Walczyli fanatycznie i zażarcie. Czy to żołnierz, czy SS-man czy policjant — wszyscy oni starali się, aby metropolia Polski, ze strony której spotkało nas, Niemców, tyle nieszczęść w przeciągu stuleci, została ostatecznie usunięta jako ognisko niebezpieczeństw. Myśmy tego wroga pokonali i zadali mu straty w ludziach wynoszące około ćwierć miliona”⁴⁵.

Charakterystyczne są także opinie o powstaniu wyrażane przez lu-

⁴³ S. Płoski, *op. cit.*, s. 32 oraz H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 105.

⁴⁴ S. Płoski, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁵ Ostdeutscher Beobachter z 5 XI 1944.

dzi z Einsatzkommando Sipo przy grupie Reinefartha. Było ono utworzone już 6 sierpnia i składało się z 80 ludzi, z funkcjonariuszy Sipo z Radomia, Warszawy i Lublina. Dowodził tą jednostką najpierw SS-Hauptsturmführer Adolf Feucht a od 13 sierpnia — SS-Hauptsturmführer Adolf Spilker. Jednostka ta składała regularne sprawozdania, które zachowały się za okres do 1 września 1944 r. Były one przekazywane do komendy policji bezpieczeństwa w Krakowie, a stamtąd do RSHA. Oprócz oceny działań wojskowych stosunkowo dużo miejsca poświęcano w tych sprawozdaniach ocenie nastrojów panujących wśród powstańców i ludności cywilnej. Meldunki te podtrzymywały mit, że tylko mały procent ludności polskiej bierze udział w walce a większość ludności jest powstaniu przeciwna. Zacytujmy np. meldunek z 15 sierpnia: „inteligentkie koła polskie reprezentują pogląd, że powstanie jest jedynie sprawą prestiżową. Zdolna do walki, przepełniona romantycznymi ideałami młodzież, chciała udowodnić zarówno Moskwie jak i Anglii, że nie korzystając z obcej pomocy jest w stanie uwolnić swoją stolicę i ustanowić własny rząd. Pomylili się jednak bardzo o tyle, że zakładali, iż Niemcy opuszczą Warszawę bez walki”⁴⁶. W innym meldunku, z 21 sierpnia pisano na temat nastrojów w Warszawie: „W pomieszczeniach piwnicznych wywiązują się między cywilami i ludźmi AK ożywione dyskusje w czasie których ludziom AK coraz częściej zarzuca się grabieże w chwili gdy ludność cywilna wszystko traci. W czasie okupacji niemieckiej otrzymywali oni lepsze przydziały żywnościowe i mieli zapewnione o wiele lepsze warunki życia, podczas gdy w trakcie krótkiego okresu władzy AK przypada im w udziale jedynie głód i nieszczęście”⁴⁷.

Z tego krótkiego przeglądu informacji widać, że pogląd lokalnych władz hitlerowskich, wojskowych i policyjnych, w sprawie powstania był dość wąski i uwarunkowany najczęściej tylko jedynymi motywami: dla strony wojskowej — grupy „Środek”, 9 armii czy Stahela była to przede wszystkim kwestia utrzymania głównych linii komunikacyjnych potrzebnych dla zaopatrzenia frontu; dla czynników policyjnych była to w dużym stopniu chęć zniszczenia miasta i przeprowadzenia przy okazji represji na ludności, co — w dużej części zresztą — zostało dokonane. Na tle tych stanowisk wyróżnia się konsekwentna postawa generała von dem Bacha, dowódcy wydzielonego korpusu, który ok. 5 sierpnia objął naczelne dowództwo sił zwalczających powstanie, chociaż formalnie korpus ten został w pełni zorganizowany ok. 15 sierpnia.

Oczywiście nie należy tego stwierdzenia traktować jako próby obrony von dem Bacha. Był on przecież Niemcem i wysokim funkcjonariuszem SS. W długofalowym planie na pewno ustosunkowywał się co Polaków, tak jak inni esesmani. Dał temu wyraz podczas różnych swoich akcji, którymi kierował w czasie wojny na ziemiach polskich. W praktycznym jednak działaniu różnił się on zarówno od władz centralnych, jak i od władz lokalnych umiejętnością elastycznego postępowania i konsekwencją w działaniu. Tak pisał von dem Bach po wojnie, o swoim

⁴⁶ J. Franecki, H. Kisiel, *Raporty i meldunki niemieckiej policji o Powstaniu Warszawskim 1944 r.*, „Teki Archiwalne” nr 17, s. 83.

⁴⁷ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, s. 149.

planie walki z powstaniem: „Podzieliłem mój plan na dwie części — polityczną i wojskową. Było dla mnie rzeczą samą przez się zrozumiałą, że jako Niemiec mam obowiązek stłumić powstanie wszelkimi stojącymi do mojej dyspozycji środkami wojskowymi. Z drugiej strony, od pierwszej chwili postanowiłem położyć kres powstaniu — o ile to będzie możliwe — środkami politycznymi”⁴⁸.

Von dem Bach nie ograniczył się tylko do planu, ale starał się go wprowadzić w życie. Przede wszystkim, już po przybyciu do Warszawy ok. 5 sierpnia, cofnął natychmiast tzw. rozkaz numer 1 nakazujący mordowanie wszystkich ujętych mieszkańców. Wydał rozkaz ustnie, potem na piśmie, a następnie zawiadomił o tym Hitlera i Himmlera. Inna rzecz, że w praktyce poszczególne jednostki hitlerowskie walczące w Warszawie nie stosowały się do zarządzeń von dem Bacha i bardzo często mordowały wszystkich wziętych do niewoli, aż do końca powstania. Von dem Bach twierdził, że także nie chciał wykonywać rozkazu numer 2 o zniszczeniu Warszawy, ale to trudniej jest ustalić, ponieważ zaraz po likwidacji powstania przeniesiono go do Budapesztu.

W dzienniku von dem Bacha prowadzonym na bieżąco — także w czasie powstania — spotykamy liczne wzmianki stwierdzające, że starał się on ratować kobiety i dzieci od okrucieństw walki. W tymże dzienniku liczne są również wzmianki o zaciętości walk, o bohaterstwie Polaków, o dużych stratach własnych i konieczności uzupełnień sił niemieckich, a także od 20 sierpnia ciągle oczekiwanie na wznowienie ofensywy radzieckiej⁴⁹.

Charakterystyczne jest, że ze strony von dem Bacha wychodziły ciągle propozycje pertraktacji z powstańcami o kapitulację miasta za cenę przyznania walczącym żołnierzom AK praw strony wojującej. Takie propozycje robił von dem Bach przez osoby postronne, przez jeńców posyłanych do walczącego miasta, przez polskie organizacje charytatywne. W źródłach można spotkać co najmniej kilkanaście takich propozycji. Pisał tak do dowództwa grupy „Środek” 29 sierpnia: „jeżeli siła bojowa powstańców nie załamie się nagle, albo też wyraźnie nie osłabnie, z powodu jakichkolwiek wypadków politycznych, nie można liczyć na możliwość zdobycia Warszawy w najbliższych tygodniach przy pomocy oddziałów, którymi się dzisiaj rozporządza. Brak dotychczas wszelkich wskazówek o opadaniu polskiej siły bojowej. Polacy walczą fanatycznie, jeńcy są absolutnie pewni zwycięstwa, oczekują niezachwianie szybkiej odsieczy Rosjan i wzmoczonej pomocy sprzymierzonych drogą powietrzną”⁵⁰.

Dążenie von dem Bacha do doprowadzenia do kapitulacji Warszawy drogą układów było uzasadnione względami militarnymi i politycznymi. Aby osiągnąć cel, von dem Bach zgadzał się na drobne ustępstwa, demonstracyjnie zachowywał się niezwykle kulturalnie wobec parlamentarzysty, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, a już wobec samego generała „Bora” prześcigał się w grzecznościach. Wszystko to miało na

⁴⁸ J. Sawicki, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁹ K. Jońca, *Dziennik wojenny generała SS Ericha von dem Bacha*, [w:] *Studia z dziejów faszyzmu*, t. XI, Wrocław 1987, s. 245--252.

⁵⁰ J. Kirchmayer, *op. cit.*, s. 490.

celu wywołanie wrażenia, że armia niemiecka szanuje i ceni polski wysiłek, i rada by Polaków widzieć może także w roli sprzymierzeńców przeciwko Armii Radzieckiej. W tym celu czyniono różne aluzje i propozycje urządzenia spotkania generała „Bora” z Himmlerem. Jak wiemy, nic z tego nie wyszło.

Już po wojnie w swojej relacji dla Instytutu Pamięci Narodowej⁵¹ von dem Bach podkreślał ujemny wpływ powstania na działania 9 armii. Jego zdaniem nastąpiła okreźna droga zaopatrzenia, związanie kilku pułków, a także czołgów i artylerii 9 armii. Żołnierze frontowi czuli niepewność położenia i zagrożenie swojej drogi odwrotu. Temu poczuciu niepewności można przypisać fakt, że Praga tak niespodziewanie szybko została utracona przez atak Armii Radzieckiej, który nastąpił w drugiej dekadzie września. Wojska niemieckie dążyły tylko — zdaniem von dem Bacha — do osiągnięcia znajdujących się jeszcze na północ od Warszawy mostów, przez pospieszny odwrót.

Działalność von dem Bacha i innych dowódców hitlerowskich w tłumieniu powstania warszawskiego została wysoko oceniona przez władze niemieckie. Posypał się deszcz orderów. Von dem Bach otrzymał Krzyż Rycerski do Krzyża Żelaznego, Reinefarth — Liście Dębowe do Krzyża Rycerskiego, Krzyża Żelaznego, Dirlwanger — także Krzyż Rycerski Żelaznego Krzyża, Geibel początkowo Krzyż Żelazny II klasy, a po zakończeniu powstania — Krzyż Żelazny I klasy. Nawet gubernator Fischer i jego zastępca Gollert otrzymali najpierw Krzyż Żelazny II klasy, a po zakończeniu powstania Krzyż Zasługi Wojennej I klasy z Mieczami. W projekcie było nawet utworzenie specjalnej odznaki „za zlikwidowanie powstania warszawskiego”. Był nawet gotowy projekt plastyczny takiej odznaki, ale ostatecznie do realizacji tego pomysłu nie doszło⁵².

Przejdźmy teraz do omówienia stosunku lokalnej administracji do powstania warszawskiego. Zacząć należy od szefa administracji GG, generalnego gubernatora, Hansa Franka. Niestety, nie zachowało się w całości tak ważne źródło dla poznania działalności Hansa Franka, jak jego dziennik. Właśnie dla okresu powstania jest duża luka w zachowanym dzienniku, obejmująca okres od 14 sierpnia do 4 września.

Trzeba stwierdzić, że Frank nie odgrywał decydującej roli przy rozstrzygnięciu o walce z powstaniem i o jego losach. Jego początkowa działalność ograniczała się do wysyłania ciągłych telegramów do Guderiana, Lammersa i innych z żądaniem natychmiastowej pomocy dla wojsk niemieckich walczących z powstańcami. Jednocześnie Frank w rozmowach telefonicznych z gubernatorem warszawskim Fischerem i kอมendantem wojennym Stahelem starał się wpływać na nich uspokajająco, zapewniając ich, że pomoc lada chwila nadejdzie. Taki stan miał miejsce przede wszystkim przez pierwsze 5 dni powstania, aż do nadejścia oddziałów Reinefartha, Dirlwangerera i innych.

Wybuch powstania zaskoczył niewątpliwie Franka i był w dużym

⁵¹ Relacja von dem Bacha, „Dzieje Najnowsze” 1947, nr 2.

⁵² Zbrodnie okupanta hitlerowskiego w czasie Powstania Warszawskiego, Warszawa 1962, s. 390 oraz Wnioski odnaczeniowe w Bundesarchiv-Koblenz R. 52-II-148.

stopniu ciosem dla jego, planowanej jeszcze od wiosny 1944 roku, próby zmiany polityki wobec Polaków. Ta akcja Franka i innych znalazła w pewnym stopniu wyraz we wcześniejszej tzw. akcji Bertha, zmierzającej do wykorzystania Polaków przeciwko Armii Radzieckiej. Wyrazem poglądów Franka był szczegółowo opracowany memoriał napisany już 7 lipca, wysłany jednak dopiero 14 sierpnia na ręce Kaltenbrunnera. Zawierał on propozycje złagodzenia polityki wobec Polaków, stworzenia dla nich szkół wyższych i średnich, pewnych form samorządu na niższych szczeblach administracyjnych. Były tam również propozycje wydania urzędowego oświadczenia o przyszłym losie narodu polskiego. Memoriał ten został, jak już pisaliśmy, odrzucony przez Himmlera, Kaltenbrunnera i RSHA. W ocenie tej propozycji Franka pisano m.in. już po powstaniu 19 października 1944: „zdławienie powstania wywarło niewątpliwie przygnębiający wpływ na ludność, ale warunki kapitulacji przyjęto na ogół jako wyraz słabości niemieckiej. Kapitulacja powstania była tylko sukcesem lokalnym, nie zmieniającym ogólnej, niepomysłnej sytuacji wojennej. Straty poniesione w powstaniu skłoniły wprawdzie pewne kręgi społeczne do przyjęcia postawy unikania dalszych powstań i nie narażania na straty substancji biologicznej narodu, ale trudno byłoby znaleźć większą grupę Polaków, którzy byliby gotowi postawić na Niemcy i walczyć z ZSRR”⁵³.

Swoim złudzeniem, że można pozyskać część Polaków do walki ze Związkiem Radzieckim, dawał wyraz Frank także w swoich przemówieniach na posiedzeniach tzw. rządu GG. Frank usiłował m.in. na posiedzeniu 4 września 1944 roku przeprowadzić rozróżnienie pomiędzy warszawską AK i resztą ruchu oporu w terenie. Mówił tak: „Powstanie w Warszawie należy traktować jako przedsięwzięcie specjalne pewnej oszukanej części AK. Pozostała część Armii Krajowej nie może być w ten krąg wciągnięta, jest to bowiem sprawa sama w sobie. Nawet jeśli w Warszawie będą musieli zostać rozstrzelani wszyscy powstańcy, powinna zostać możliwość niedopuszczenia do przeksztalcenia tej akcji w proces zemsty, lecz oświadczyć się «odpowiedzialność ponoszą powstańcy Warszawy, wy — reszta AK — jesteście niewinni»”⁵⁴. Na tym samym posiedzeniu Frank tak oceniał możliwość likwidacji powstania mówiąc: „skoro likwidacja powstania tak czy inaczej jest możliwa, wtedy będzie to od Stalingradu pierwsze zwycięstwo, które Niemcy osiągnęli”.

Frank — podobnie jak większość administracji cywilnej w GG — wypowiadał się za szukaniem różnych możliwych dróg do skłonięcia powstańców do kapitulacji. Chciał wykorzystać w tym celu pewne koła zbliżone do RGO, m.in. dawnego prezesa RGO Adama Ronikiera. Proponował także użycie w tej sprawie wpływów arcybiskupa Sapiehy.

Z jednej strony Frank twierdził, że sprzeciwiał się deportacji ludzi z Pruszkowa do obozów koncentracyjnych i że był przeciwny całkowitemu zniszczeniu Warszawy. Tak pisał o tym jego najbliższy współpracownik, sekretarz stanu Joseph Bühler⁵⁵. Z drugiej jednak strony Frank

⁵³ Cz. Madajczyk, *op. cit.*, t. I, s. 191.

⁵⁴ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, s. 283.

⁵⁵ S. Piotrowski, *Proces Hansa Franka*, s. 115—117.

...pisał do Lammersa w swojej depeszy z 5 sierpnia wyraźnie: „Po tym powstaniu i jego zdławieniu Warszawę spotka los, na który w pełni zasłużyła. Zostanie kompletnie zniszczona i starta z powierzchni ziemi”⁵⁶.

Podobne stanowisko, jak Frank, zajmowali jego najbliżsi współpracownicy, np. wspomniany już Joseph Bühler, który interweniował podobno u Kaltenbrunnera w celu zaprzestania wysyłania ludności ewakuowanej z Warszawy do obozów koncentracyjnych — oczywiście bezskutecznie, oraz kierownik wydziału spraw wewnętrznych von Craushaar, zastępca kierownika wydziału ds. ludności Richard Türk i inni. Ten ostatni na interwencję dyrektora Seyfrieda z PCK w sprawie wywożenia warszawiaków do obozów koncentracyjnych odpowiedział 12 października 1944 roku, że „pobyt w obozach koncentracyjnych nie ma charakteru kary, ale jest tylko inną formą zużytkowania tych sił roboczych w pracy”⁵⁷. Podobne zresztą stanowisko zajął wobec reklamującego sprawę wywozu do obozów koncentracyjnych działacza RGO dra Wachowiaka, zastępca gubernatora warszawskiego dr Gollert, który także twierdził, że teraz w obozach koncentracyjnych pracuje się tak samo jak w obozach pracy⁵⁸.

Pisaliśmy już o zachowaniu się gubernatora warszawskiego Fischera przed powstaniem warszawskim. Trzeba dodać, że między 24 a 26 lipca także Fischer wyjechał z Warszawy na kilka dni, rzekomo w okolice Siedlec i Sokołowa Podlaskiego. Faktem jest, że wybuch powstania zastał Fischera w Pałacu Brühla. Tam na rozkaz komendanta wojennego Warszawy, generała Stahela, Fischer ubrał się w mundur wojskowy i został wcielony do sztabu Stahela bez specjalnej funkcji. Kilka następnych dni to ciągłe telefoniczne rozmowy Fischera z Frankiem, domaganie się posiłków i obłędny lęk przed powstańcami, wyzierający z każdej takiej rozmowy. Fischera nikt zresztą nie posądzał o nadmiar łodwagi. Generał von dem Bach wręcz uważał go za tchórza i powtórzył to na procesie Fischera po wojnie w Warszawie.

Po przebicciu się czołgów z kolumny Dirlwängera przez Ogród Saski do Pałacu Brühla 9 sierpnia 1944 roku wszyscy urzędnicy administracji na rozkaz gen. Stahela mieli się ewakuować⁵⁹. Podczas tej ewakuacji kolumna została ostrzelana przez oddziały powstańcze. Kilku Niemców zginęło, między innymi zastępca gubernatora warszawskiego, dr Herbert Hummel, ranne były też dwie sekretarki a sam Fischer został lekko wstrzaskan w twarz. Kolumna po wyjściu z Warszawy udała się najpierw do Helenowa k. Pruszkowa, później do Sochaczewa, który stał się teraz na kilka miesięcy tymczasową siedzibą gubernatora warszawskiego. Fischer brał udział w antypowstańczej akcji propagandowej przez wydawanie ulotek. Przede wszystkim jednak usiłował kontynuować swoją działalność administracyjną na zmniejszonym terenie dystryktu war-

⁵⁶ *Okupacja i ruch oporu...*, t. II, s. 540.

⁵⁷ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, s. 620.

⁵⁸ List Gollerta do Craushaara z 6 XII 1944, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Proces Bühlera sygnatura 60 karta 107.

⁵⁹ S. Płoski, *op. cit.*, s. 58. Fischer na swoim procesie w 1947 r. twierdził, że 18 VIII pojechał najpierw samochodem opancerzonym do kwatery dowódcy 9 Armii i stamtąd wrócił do Pałacu Brühla, zob. *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego...*, s. 379.

szawskiego. Brał udział w ewakuacji Warszawy. Wydaje się jednak, wbrew licznym obiegowym stwierdzeniom, że Fischer i administracja niemiecka nie ponoszą bezpośredniej odpowiedzialności za założenie i działalność obozu w Pruszkowie. Była to przede wszystkim akcja SS, kierowana przez wyższych funkcjonariuszy SS i policji.

Fischer w tym okresie usiłował działać w sprawie ewakuacji pewnych ludzi i instytucji z Warszawy. Między innymi wysyłał różnych urzędników celem ewakuacji Muzeum Narodowego. Po długich pertraktacjach Fischer i Geibel zgodzili się na tzw. akcję pruszkowską, tzn. ewakuację zbiorów dzieł sztuki, bibliotek i archiwów z Warszawy, co było zastrzeżone w § 10 aktu kapitulacji dowództwa AK. Posiedzenie tzw. grupy Lorentza i Wachowiaka w tej sprawie z Fischerem i Geiblem odbyło się 1 listopada 1944 roku w tzw. Räumungsstab przy ulicy Wolskiej na krańcach miasta. Część jednak tych zbiorów Fischer zatrzymał dla siebie, a później jeden z obrazów pochodzących ze szkoły Rembrandta подарował Frankowi.

A jaka była postawa niższych urzędników? Mamy na ten temat ciekawe sprawozdanie dra Franza Kruga, urzędnika gospodarczego dystryktu warszawskiego, który przebywał z Fischerem przez początkowe dni powstania w Pałacu Brühla. Pisał on po wyjściu z Warszawy do swego szefa w Krakowie na temat atmosfery panującej w obleżonym przez powstańców Pałacu Brühla: „Wola obrony u bardzo poważnej liczby mieszkańców Pałacu Brühla była bardzo mało zadowolająca. Ludzie, którzy przyzwyczaili się dotychczas do obfitego jedzenia albo próbowali dodać sobie odwagi alkoholem, albo też ukrywali się w miejscach nie dających się odnaleźć”⁶⁰.

Większość urzędników niemieckich była ewakuowana z miasta albo już przed powstaniem albo w czasie powstania. Do października 1944 roku pozostało w Warszawie tylko ok. 13% personelu niemieckiego⁶¹.

Ewakuował się także burmistrz Warszawy, Ludwig Leist. Przebywał najpierw w Poznaniu, gdzie próbował stworzyć placówkę ewakuacyjną zarządu m. Warszawy. Usiłował wciągnąć do współpracy także dawnego polskiego burmistrza Juliana Kulskiego⁶², co mu się nie udało. Potem na rozkaz Fischera Leist przeniósł się do Sochaczewa gdzie działał do końca października i zajmował się głównie zabezpieczeniem akt urzędowych, kwaterunkiem, wyżywieniem urzędników niemieckich ewakuowanych z Warszawy i innymi sprawami zlecanymi mu przez dowództwo wojskowe⁶³.

I na zakończenie, kilka słów o ludziach, którzy w aparacie hitlerowskim nie mieli zasadniczo zajmować się sprawami GG, ale którzy korzystając z wybuchu powstania, starali się przy okazji upiec własną pieczeń w tym ogniu. Mowa tu o Ericku Kochu, nadprezydencie Prus Wschodnich i o Arturze Greiserze, gauleiterze Kraju Warty. Koch od dłuższego czasu starał się wtrącać do spraw GG, co wywoływało stałe konflikty z Frankiem i Fischerem, tak że jeszcze przed powstaniem, na

⁶⁰ S. Płoski, *op. cit.*, s. 56.

⁶¹ Pismo Fischera do Einsatzstabu w Częstochowie z 22 XI 1944, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, zespół NTN 306 karta 101.

⁶² J. Kulski, *op. cit.*, s. 172.

⁶³ T. Walichnowski, *op. cit.*, s. 122.

rozkaz Franka, Fischer 26 lipca odmówił przyjmowania wszelkich poleceń Kocha⁶⁴. Potem, w czasie powstania, Koch zabrał przymusowo robotników z Generalnego Gubernatorstwa pracujących przy kopaniu okopów do Prus Wschodnich. Wywołało to popłoch wśród polskich robotników, którym obiecano, że nie będzie się ich wywozić do Rzeszy. Miało to fatalne znaczenie propagandowe dla Fischera, co podniósł on w swoich następnych raportach dla Franka⁶⁵.

Podobnie chciał skorzystać z zaistniałej sytuacji wywołanej powstaniem Artur Greiser, gauleiter Warthegau. Czuł się on jakby protektorem zwalczania powstania, ponieważ brała w nim udział policja poznańska. Uważał zresztą, że sytuacja w Warszawie jest wynikiem nieudolności niemieckiego kierownictwa GG i krytykował przede wszystkim Franka. Uczynił to publicznie 15 sierpnia na zebraniu miejscowych Niemców w Łodzi, a tę jego wypowiedź przedrukowało pismo frontowe „Frontnachrichten der Propagandakompanie 'Eichkater'” w numerze 41 z 16 sierpnia. Oburzony Frank napisał do niego ostry list, żądając publicznego odwołania krzywdzących — jego zdaniem — administrację niemiecką GG zarzutów⁶⁶. Nic jednak nie wiadomo, aby Greiser te zarzuty odwołał. Wprost przeciwnie — uważał on, że właśnie policja poznańska odegrała decydującą rolę w stłumieniu powstania. Dał temu wyraz w swym przemówieniu na powitanie oddziałów Reinefarth po powrocie z Warszawy do Poznania. Mówił wtedy: „wraz ze stłumieniem powstania rozwiązano ważne zagadnienie polityczne. Nie jest to rzeczą bez znaczenia, że kapitulacja polskich oddziałów powstańczych została wymuszona nie przez jednostki Wehrmachtu, które skądś tam przybyły, lecz zdławienia powstania dokonał człowiek z Okręgu Warty SS-Gruppenführer i generał policji Reinefarth i ludzie, którzy przybyli wyłącznie z Okręgu Warty. Tak jak obecnie wygląda Warszawa, tak będzie wyglądało wszędzie tam, gdzie ktokolwiek odważy się wystąpić przeciwko kierownictwu reprezentowanemu przez ludzi z Okręgu Warty”⁶⁷.

Greiser uważał, że skoro policja poznańska odegrała taką rolę w stłumieniu powstania, należy się za to jakiś ekwiwalent i rozpoczął masowe wywożenie różnych tekstyliów i towarów z Warszawy do Poznania. Ta działalność wywołała protest Fischera oraz Franka. Greiser tak tłumaczył się 20 listopada w liście do ministra gospodarki Rzeszy: „z Warszawy przejąłem jedynie oczywistą zdobycz, tj. dobra, które zdobyły i zabezpieczyły w czasie walki z płonących i walących się domów, walczące w Warszawie jednostki policji okręgu Kraju Warty”⁶⁸.

⁶⁴ Raporty Ludwiga Fischera, s. 796.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 800.

⁶⁶ Frank do Greisera z 20 sierpnia 1944, Militär Archiv Freiburg, RH — 20 — 9/216. Frank przesłał odpis tego listu do dowództwa 9 Armii. Nie wywołało to chyba jednak tam większego wrażenia, skoro generał von Vormann w piśmie z 23 sierpnia 1944 do Heeresgruppe Mitte proponował przekazanie północnej części GG Greiserowi, jako komisarzowi obrony Rzeszy na czas walk dla przyspieszenia możliwości działań. Motywowano to tym, że okręgi te są wojskowo, organizacyjnie i gospodarczo przedpołem Warthegau.

⁶⁷ Ostdeutscher Beobachter z 5 listopada 1944.

⁶⁸ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, s. 620.

Pokazaliśmy w tym przeglądzie najważniejsze postawy głównych przywódców III Rzeszy wobec powstania warszawskiego i to zarówno ze szczebla centralnego, jak lokalnego, tak Wehrmachtu, jak SS i policji oraz administracji cywilnej. Różnią się te postawy w motywach działania, w ocenie sytuacji, w taktycznym postępowaniu.

PROPAGANDA NIEMIECKA WOBEC POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944

Tematyką powstania warszawskiego interesowała się propaganda niemiecka i to na różnych szczeblach, począwszy od władz centralnych, tj. Ministerstwa Propagandy Rzeszy poprzez wydziały propagandy przy tzw. rządzie GG i w dystryktach, jak i propaganda wojskowa i to zarówno 9 armii, jak i podległych jej jednostek. W walce przeciwko powstaniu warszawskiemu, a następnie w działalności w celu propagandowego wykorzystania powstania oraz jego kapitulacji, zaangażowane były różne środki propagandowe, a więc przede wszystkim prasa, ulotki, megafony, radio, film i fotografia.

Najwcześniej sprawa powstania warszawskiego w sensie propagandowym powinna zostać dostrzeżona przez Wydział Propagandy przy urzędzie szefa dystryktu warszawskiego. Rzecz w tym, że w ostatnich dniach lipca 1944 urząd ten praktycznie nie działał, 26 lipca w tym urzędzie w Warszawie zepsuł się dalekopis. 27 lipca niektórzy referenci zostali wzięci do robót okopowych. Zmniejszony wydział propagandy udał się 29 lipca na rozkaz gubernatora Fischera do Łodzi. Tam od 1 sierpnia miał być drukowany czołowy organ propagandy niemieckiej dla ludności polskiej — dziennik „Nowy Kurier Warszawski”. Naczelnym jego redaktorem, Rosjanin Tuhan Baranowski, pojechał w tym celu po instrukcje do Berlina. Dowiedział się tam, że 9 armia wymaga, aby „NKW” był dostępny w Warszawie⁶⁹ i w tym celu dostarczyła samochodu dla transportu części nakładu gazety z Łodzi do Warszawy. W Łodzi znalazł się także po krótkim pobycie w Łowiczu kierownik Wydziału Propagandy dystryktu warszawskiego Schmonsees, który 31 lipca wyjechał z Warszawy. „NKW” przestał ukazywać się na kilka dni i zaczął wychodzić ponownie 5 sierpnia, w nakładzie dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Miał zajmować się, tak jak Wydział Propagandy, przede wszystkim — oprócz informacji wojskowych — opieką nad Polakami pracującymi przy okopach, akcją zniwną itp. sprawami gospodarczymi. Tymczasem 1 sierpnia wybuchło powstanie, ale w „NKW” przez pierwsze dni sierpnia nie znajdujemy żadnych na ten temat informacji, podobnie jak w całej prasie niemieckiej czy to w języku niemieckim czy polskim. Przyczyną tego zjawiska była prawdopodobnie dezorientacja niemieckiego aparatu propagandy i niechęć do pisania o tak groźnym dla Niemców wydarzeniu. Spodziewano się też prawdopodobnie, że powstanie zostanie szybko stłumione i dopiero wtedy będzie można o tym napisać. Tymczasem powstanie trwało dalej i krążyły na jego temat rozliczne plotki, i docierały przecież też wiadomości z radia alianckiego. Wielu spośród przywódców niemieckich rozumiało konieczność przerwania tej ciszy infor-

⁶⁹ Bundesarchiv Koblenz R 55 — 1206. Był też projekt, aby część nakładu p.n. „Nowy Kurier” kolportować we wschodnich powiatach ziem wcielonych i wśród polskich robotników przymusowych w Niemczech.

macyjnej. Komendant wojenny Warszawy, generał Stahel, zwrócił się w tej sprawie 12 sierpnia do Franka z propozycją rozpoczęcia informowania o powstaniu, o ciężkim losie ludności cywilnej wraz z zapowiedzią, że powstanie zostanie szybko stłumione. Zgodził się z tym stanowiskiem Frank, prosząc zarazem Stahela o zachowanie w Warszawie w czasie walk świadectw kultury niemieckiej i dóbr materialnych potrzebnych do zaopatrzenia Wehrmachtu. W sprawach propagandy decyzyja jednak nie należała do Franka. Kierownik Głównego Wydziału Propagandy w „rządzie” GG, Wilhelm Ohlenbusch, zwrócił się 16 sierpnia do Ministerstwa Propagandy Rzeszy z prośbą o wyjaśnienie, jakie należy zająć stanowisko w sprawie akcji propagandowej wokół powstania. Odpowiedział mu na to 17 sierpnia wyższy urzędnik Ministerstwa Propagandy, dr Schaeffer pisząc, że uważa, iż przyszedł nareszcie czas aby rozpocząć tę akcję, ponieważ bliski jest dzień całkowitej likwidacji powstania. W porozumieniu z RSHA Ministerstwo Propagandy zaleciło podkreślenie następujących aspektów: 1) przykład Warszawy pokazuje, że znów grupa intelektualistów próbowała zgodnie z własnymi planami narazić ludność polską na ofiary i nędzę, 2) przykład Warszawy pokazuje, że bolszewicy nie chcieli udzielić najmniejszej nawet pomocy powstaniu, zostawiając Polaków osamotnionych w walce z Niemcami 3) przykład Warszawy pokazuje, że w krótkim czasie Niemcy są znów panami sytuacji, będącymi w stanie zlikwidować wszelkie skierowane przeciwko nim powstania. W kolejnym piśmie, z 18 sierpnia, zalecał jednak Schaeffer Ohlenbuschowi działać w tej sprawie ostrożnie, aby nie powiedzieć za wiele ⁷⁰.

Wymiana pism Ohlenbuscha z Schaefferem na temat powstania trwała nadal przez sierpień i wrzesień. Ohlenbusch domagał się, aby w Rzeszy dla przeciwdziałania wroziej propagandzie drukowano artykuły o pomocy dla warszawskich uchodźców. Podawał on szereg szczegółowych informacji o sytuacji w obozie w Pruszkowie, łącznie z oświadczeniami niektórych osób z polskich organizacji charytatywnych. Podkreślał, że trzeba przeciwdziałać propagandzie radiostacji powstańczej „Błyskawica” i alianckiej „Świt”.

Jeszcze wcześniej niż propagandowa akcja prasowa została przez Niemców uruchomiona działalność ulotkowa skierowana do powstańców i cywilnej ludności objętej powstaniem Warszawy. Było tych ulotek kilkanaście, przeważnie w dużym nakładzie, zrzucone one były z samolotów na teren opanowany przez powstańców lub rozprowadzane były przez władze niemieckie. Niektóre z nich miały tekst polski i niemiecki, niektóre tylko polski, naśladując często, dosyć nieudolnie ulotki polskie. Chronologicznie pierwszą była ulotka z 2 sierpnia 1944 (ale zrzucona dopiero czwartego sierpnia) podpisana rzekomo przez generała „Bora”, nakazująca zaprzestanie walk. Język ulotki był chropawy, ale zakończenie „Niech żyje Polska!” mogło zmylić. Ulotka ta nie zrobiła jednak wrażenia ani na ludności cywilnej, ani na żołnierzach Armii Krajowej. Piątego sierpnia Niemcy wydali 4 inne ulotki. Jedna z nich podpisana była przez „Centralny Komitet Polskiej Partii Komunistycznej” i wzywała do walki o sowiecką Polskę. Kolejna ulotka znów rzekomo podpi-

⁷⁰ Cała korespondencja w Bundesarchiv Koblenz R 55 — 1206.

sana przez „Bora”, stanowiła komentarz do nieudanej wizyty Mikołajczyka w Moskwie. Trzecią z serii tych ulotek „podpisał” generał Berling, dowódca polskiej armii w Rosji, a wydana miała ona być w „Drukarni Państwowej w Wilnie”. W ulotce tej pisano, że wielkopańscy działacze AK muszą ustąpić. Wreszcie ostatnia ulotka z tej serii — podpisana „Piłsudzczy” — miała tytuł „Mordercy Polski! Powstanie to służba dla Sowietów!”⁷¹.

Mimo iż ulotki te nosiły zbyt wyraźny charakter prowokacyjny, władze powstańcze uznały, że trzeba na to odpowiedzieć i już 5 sierpnia powstańczy delegat okręgowy na m. Warszawę ostrzegł ludność o prowokacyjnym i fałszywym charakterze rozpowszechnianych ulotek.

W kilka dni później Niemcy wydali nową serię ulotek. Tym razem 10 sierpnia podpisał ją głównodowodzący i w formie ultimatum wzywał ludność do opuszczenia miasta z białymi chustkami w rękę, gwarantując jej życie, pracę i chleb⁷². 14 sierpnia wydano jeszcze jedną ulotkę prowokacyjną, podpisaną przez „patriotów” a skierowaną do współpracowników Biura Informacji i Propagandy i obywateli Walczącej Polski. W ulotce tej pisano m.in. „Po dwóch tygodniach walki widzimy, że Armia Czerwona nie dotrzymała obietnicy pomocy. Walczymy sami. Opuszczono nas i zdradzono, Anglia nie może nam pomóc. Dalsze prowadzenie walki oznacza zniszczenie.”

Nastąpił teraz okres pewnej przerwy w ulotkowej działalności wydawniczej Niemców. W drugiej połowie sierpnia wydano jeszcze tylko dwie ulotki (17 i 22 sierpnia) podpisane przez Komendanta Pragi, w nakładzie 5000 egz., a wzywające ludność Pragi do opuszczenia miasta i udania się na Zachód, poprzez dworzec Warszawa Wschodnia, gdzie zostanie ona załadowana na wagony kolejowe. Przede wszystkim nakazano zgłoszenie się wszystkich mężczyzn w wieku lat 16—50. Punktem zbornym miała być także miejscowa komendantura przy ulicy Ratuszowej 21.

Po kilku tygodniach przerwy Niemcy wznowili akcję ulotkową w pierwszych dniach września. Odnotowujemy tu ulotkę z 4 września zatytułowaną „Czy chcecie żyć czy umierać?” podpisaną przez Naczelną Komendę Niemiecką a stanowiącą przepustkę dla dowolnej liczby ludzi pragnących przejść na stronę niemiecką. Ulotka ta była drukowana w języku polskim i niemieckim. Podobne wezwanie do przejścia przez linię ognia na stronę niemiecką, już z podpisem von dem Bacha, stanowiła ulotka z 5 września „Do ludności cywilnej i polskich żołnierzy w Warszawie” zapowiadająca wstrzymanie ognia w dniach 7 i 8 września od godz. 12 do 13, aby umożliwić wyjście z Warszawy osobom pragnącym opuścić miasto. Ten druk odniósł pewien sukces propagandowy, ponieważ kilka tysięcy osób, przeważnie kobiet, dzieci i ludzi starych, wyszło z miasta. 11 września von dem Bach podpisał następną ulotkę, zatytułowaną „Mieszkańcy miasta Warszawy!”, w której donosił o odzruceniu propozycji kapitulacyjnych przez generała „Bora” i znów wzywał do przejścia na stronę niemiecką. Ostatnią chyba ulotką z okresu powstania była ta z 28 września, podpisana „Dowództwo Armii Niemiec-

⁷¹ Zbiór ulotek w Bundesarchiv Koblenz ZSG 122 — 59.

⁷² Bundesarchiv Koblenz ZSG 122 — 75.

kiej”, pt. „Mokotów skapitulował!”, informująca o sytuacji na Mokotowie i wzywając powstańców Śródmieścia do złożenia broni.

Oprócz ulotek zrzucano także z samolotów niektóre numery „Nowego Kuriera Warszawskiego”, zwłaszcza numer specjalny 105. Akcja ulotkowa skierowana była głównie na Stare Miasto i Śródmieście, w pewnym stopniu. Mokotów, w nikłym — Żoliborz. Jak już wyżej wspomniano, niektóre spośród wydawanych ulotek skierowane były wyłącznie do mieszkańców Pragi i tylko na Pradze rozprawdane.

Akcją ulotkową zajmowała się przede wszystkim Propagandakompanie 612 podlegająca 9 armii.

Strona polska w odpowiedzi na ulotki niemieckie rozrzuciła także na przedpolu stanowisk powstańczych 9 sierpnia ulotkę w języku niemieckim⁷³ do żołnierzy niemieckich, wzywającą do zaprzestania walki wobec beznadziejnej sytuacji Niemiec. Analogiczną ulotkę wydano także po węgiersku i po ukraińsku (ta ostatnia została wydrukowana cyrylicą a autorem jej był kapitan Kaługin).

Pewne podobieństwa do akcji ulotkowej miała także niemiecka akcja megafonowa, skierowana do ludności cywilnej. Powtarzano w niej te same hasła, kładąc nacisk na beznadziejność walki i wzywając do wyjścia z miasta. Było kilka megafonów niemieckich o dużej sile dźwięku. Zaczęły działać na większą skalę 17 sierpnia nadając audycje propagandowe dla ludności polskiej. Ustawiono je na Powiślu, w rejonie Ogrodu Saskiego i na Politechnice w kierunku ulicy Noakowskiego. Poza tym specjalny megafon z nieco innym programem był umieszczony w obozie dla wysiedlonych w Pruszkowie. Z megafonów w złej polszczyźnie wzywano ludność do opuszczenia miasta. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić na ile akcja ta, podobnie jak i akcja ulotkowa, miała psychologiczne sukcesy. Wydaje się jednak, że niewielkie. Propaganda polska zorganizowała w odpowiedzi na to polską akcję megafonową. Stworzono sześć specjalnych patroli megafonowych składających się z kilku osób, specjalnie wyszkolonych, z których dwa nadawały także w języku niemieckim audycje na linii frontu⁷⁴. Miało to na celu psychologiczne oddziaływanie bądź na załogę niemiecką oblężonego obiektu (jak miało to miejsce w wypadku PAST-y na Zielnej) bądź też w ogóle na żołnierzy niemieckich. Patrole takie działały już od 19 sierpnia m.in. także na ulicy Chopina, k. Politechniki i w innych miejscach⁷⁵. Audycje polskie po niemiecku wzywały Niemców do składania broni, przekonywając ich o beznadziejnej sytuacji armii niemieckiej. Akcja megafonowa z obu stron nasiliła się we wrześniu 1944 roku.

Ważnym elementem propagandowym były audycje radiowe. Po raz pierwszy radio niemieckie nadało 15 sierpnia o godzinie 20 w serwisie europejskim kłamliwy komunikat Deutsches Nachrichten Büro, z którego wynikało, że upadek powstania warszawskiego jest już faktem dokonanym. Później radio niemieckie nadawało nieco więcej informacji o walkach w Warszawie, opierając się głównie na informacjach ze źró-

⁷³ Militär Archiv Freiburg RH — 20 — 9 — 230.

⁷⁴ W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy*, Londyn 1984, s. 229 oraz T. Sołtan, *Mój sierpień i wrzesień*, „Tu i Teraz” 1983, nr 33.

⁷⁵ Banden-Morgenmeldung z 19 sierpnia 1944—I c AO Ab. III AOK 9 — Militär Archiv Ereiburg RH 20 — 9 — 229.

deł wojskowych. Ze strony polskiej działała również radiostacja II wydziału propagandy BiP nadająca audycje w języku niemieckim. Okazało się, że Niemcy w czasie powstania uruchomili stację dywersyjną nadającą na tych samych falach w języku polskim co polska radiostacja powstańcza „Błyskawica”. Była ona przeznaczona przede wszystkim dla drugiego korpusu polskiego walczącego we Włoszech. Konstrukcja programowa podobna była do polskiej i zawierała dużo informacji, ale wydział propagandy był dość naiwny, wyraźnie antyradziecki i antyangielski. Spełniała ona podobną rolę, jak niemiecka radiostacja „Wisła”⁷⁶. Bezpośrednio na terenie Polski tej fałszywej „Błyskawicy” na ogół nie odbierano.

Powstaje generalne pytanie, na jakich materiałach informacyjnych opierała się niemiecka propaganda? Oczywiście przede wszystkim były to informacje wojskowe pochodzące z wywiadu 9 armii. Było to jednak niewystarczające a innych przecieków ze strony powstania było niewiele. Jeńcy także na ogół odmawiali składania szczegółowych danych, które mogłyby działać na szkodę powstania. Znajomość psychiki polskiej wśród Niemców nie była nadzwyczajna, chociaż kilka udanych chwytów niewątpliwie zastosowano. Przede wszystkim chodziło jednak o zebranie większej ilości informacji, z których braku zdawał sobie sprawę sam von dem Bach. Pisał o tym po wojnie: „Użyłem sam kilku volksdeutschów mówiących po polsku jako wywiadowców przeciwko Warszawie. Mieli ode mnie rozkaz wykorzystać drogę partyzantów, a mianowicie system kanałów, jako szmuglerzy żywności. Ci wywiadowcy powrócili z najlepszym rezultatem: przez nich dowiedziałem się nazwiska głównego mego przeciwnika — Bora-Komorowskiego, dowiedziałem się jednak także, że oprócz AK współwalczą jeszcze grupy partyzanckie o nastawieniu prorosyjskim, które — jak się zdaje — zachowują pewną samodzielnność. Oszacowali także siły partyzantów na 40—50 tysięcy, co nie było wzięte całkowicie z powietrza”⁷⁷.

Poważnym źródłem propagandowym dla strony niemieckiej były różnego rodzaju reportaże pisane bądź na samej linii frontu, bądź też spoza linii, np. z obozu w Pruszkowie. W miarę rozwoju powstania zwiększała się rola propagandowa publicystyki, w tej sprawie wskazania dawało przede wszystkim Ministerstwo Propagandy Rzeszy, kładąc tu przede wszystkim nacisk na podkreślanie, że jest to wynik taktyki sowieckiej, aby „zlikwidować narodowe polskie siły i jednocześnie całkowicie zdykredytować wychodźczych Polaków w Londynie”⁷⁸.

O propagandowej publicystyce niemieckiej na tematy powstańcze będzie jeszcze mowa obszerniej nieco dalej. Wspomnijmy tu przede wszystkim jednak o roli, jaką spełniały w propagandzie różnego rodzaju reportaże i to zarówno pisane, prasowe, jak i fotograficzne, a także filmowe.

Tych ostatnich było stosunkowo niewiele ze strony niemieckiej. Natrafiliśmy na 7 zachowanych krótkich reportaży filmowych w „Tygod-

⁷⁶ S. Zadrożny, *Tu Warszawa. Dzieje radiostacji powstańczej „Błyskawica”*, Londyn 1964, s. 92.

⁷⁷ Relacja von dem Bacha w: „Dzieje Najnowsze” 1947, nr 2, s. 318.

⁷⁸ Wskazania z 17 sierpnia 1944 r. cyt. wg. H. Hano, *Die Taktik der Pressepropaganda des Hitler Regimes 1943—1945*, München 1963, s. 86.

niku Dźwiękowym GG” nr 2, 4, 19, 21, 23, 28, 69. Być może było ich więcej, a tylko tyle ich się zachowało⁷⁹. Krótkie, kilkuminutowe reportaże tylko w kilku wypadkach dotyczą przebiegu walk — na Placu Teatralnym, atak samolotów niemieckich, ostrzeliwanie miasta, wreszcie walki z oddziałami I Armii na Pradze. Większość scen obejmuje już teren poza bezpośrednimi walkami, a więc kapitulacja, szpital w Milanówku dla ofiar powstania, obóz w Pruszkowie, przekazanie arcybiskupowi Szlagowskiemu urny z sercem Szopena, kasyno dla artystów uchodźców z Warszawy w Krakowie. Prawdopodobnie materiał do tego „Tygodnika Dźwiękowego” był zaczerpnięty po prostu z kronik Deutsche Wochenschau, których też kilka z tego okresu się zachowało. Nie ustaliliśmy żadnych szczegółów dotyczących niemieckiej ekipy filmowej, która robiła te zdjęcia.

Zachowało się natomiast więcej reportaży fotograficznych robionych z Warszawy czy to przez zawodowców pracujących w Propaganda-Kompanie lub w czasopismach niemieckich, czy też czasem przez amatorów. Stosunkowo najwięcej zdjęć z powstania dawał „Nowy Kurier Warszawski” i to mniej więcej od 27 sierpnia. Przedstawiały one zdjęcia z walk, głównie z Woli, okolic Hali Mirowskiej i Starego Miasta. Najwięcej jednak zdjęć było z kapitulacji, wyjścia ludności cywilnej i wojska z miasta i z obozu w Pruszkowie. Po powstaniu wszystkie pisma reprodukowały zdjęcia ruin Warszawy.

Bardzo podobne zdjęcia, jak „Nowy Kurier Warszawski”, zamieszczały także inne niemieckie gazety ukazujące się w GG, tzn. „Goniec Krakowski” i „Krakauer Zeitung”. Jediną chyba różnicą było umieszczenie w numerach z 9 i 21 listopada „Krakauer Zeitung” zdjęć ruin Warszawy z podkreśleniem, że są to ruiny niemieckiego dorobku kulturalnego w Warszawie. Jako przykład tego dorobku pokazywano dom Fukierra na Rynku Starego Miasta.

Nieco inne zdjęcia zamieszczały pisma niemieckie wydawane w Rzeszy a przeznaczone w pewnym stopniu również dla ludności narodowości polskiej w GG. Mowa tu przede wszystkim o dwutygodniku ilustrowanym „Signal”. W numerach siedemnastym i osiemnastym z 1944 roku oraz w numerze pierwszym z 1945 r. reprodukowano sporo fotografii z Warszawy robionych prawdopodobnie przez autora reportażu Benno Wundshammera, porucznika Wehrmachtu. Zdjęcia te pokazywały nieco inne ujęcia przebiegu walk i kapitulacji. W numerze pierwszym z 1945 roku reprodukowano zdjęcia z Warszawy dawnej, tj. sprzed 1939 roku i jednocześnie obok nich zdjęcia ruin miasta.

Fotografie z Warszawy zamieszczało także pismo frontowe 9 armii „Frontnachrichten der Propaganda-Kompanie «Eichkater»”. W numerze z 1 września 1944 mamy szereg zdjęć pokazujących sceny z walk ulicznych na Woli i w Śródmieściu. Robili je zawodowi fotoreporterzy a jednocześnie sprawozdawcy wojenni: Collmer, Schmitz-Sieg i Gutermann. Ten ostatni poległ podczas walk w sierpniu 1944 w Warszawie.

Nieco zdjęć wydrukowano także w „Berliner Illustrierte Zeitung”,

⁷⁹ Kopie kronik filmowych w Wytwórni Filmów Dokumentarnych w Warszawie.

między innymi w numerze 42 z 19 października 1944 r. Robił je m.in. korespondent wojenny August Ahrens.

Znamy także nazwiska kilku innych korespondentów niemieckich, którzy robili zdjęcia, nie możemy jednak dokładnie określić ich autorstwa. Byli to Schemmer, Seidel, Dieck, Kurbjahn, Moschner, Unger. Większość ich zdjęć dotyczyła także walk na Woli, kapitulacji, opuszczenia miasta przez żołnierzy AK i ludność cywilną. Jedynie Ahrens jest autorem fotografii z Mokotowa, pokazującej wyciąganie ludzi z kanałów na Dworkowej.

Zastanawiające, że nie zachowały się zdjęcia niemieckie z terenu Powiśla, Czerniakowa, Ochoty i Żoliborza.

Fotografie z powstania robił także amator, architekt Alfred Mensebach, żołnierz oddziału Technische Nothilfe, które zajmowały się wysadzaniem domów zajętych przez Niemców. Jego prace pokazują ruiny miasta i akcje wysadzania domów, ale są tam wśród nich także i fotografie rozstrzelanych powstańców⁸⁰.

Najważniejszym środkiem propagandowym była jednak przede wszystkim prasa. Omawianie jej zaczniemy od ukazującego się przed powstaniem w Warszawie pisma hitlerowskiego w języku polskim pt. „Nowy Kurier Warszawski”. Ostatni numer tego dziennika przed powstaniem wyszedł z datą 29—30 lipca. Potem pismo przeniesiono do Łodzi, gdzie wznowiono je od 5 sierpnia. Pierwszą krótką informację o powstaniu znajdujemy 12 sierpnia, kiedy to opublikowano odezwę dowództwa niemieckiego i gubernatora Fischera wzywającą ludność polską do opuszczania miasta. Zapowiedziano, że uciekinierzy będą rozlokowani w powiatach zachodnich dystryktu warszawskiego. Następnego dnia, tj. 13 sierpnia, „Nowy Kurier Warszawski” umieścił informację, że dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta opuściły Warszawę, co było ewidentnym kłamstwem. 16 sierpnia pisano o lokalizacji powstania, a 19 — o wygasaniu powstania w Warszawie. Dopiero od tej daty „Nowy Kurier Warszawski” zaczął drukować obszerniejsze informacje o powstaniu, prawdopodobnie na skutek dyrektyw idących z ministerstwa propagandy Rzeszy. Poza numerami normalnymi „Nowy Kurier Warszawski” wydrukował 3 numery specjalne: nr 105 — ok. 28 sierpnia, nr 107 — ok. 30 sierpnia i nr 109 — ok. 15 września. Wydania specjalne były drukowane w mniejszym nieco formacie, podobnym do formatu ulotek i rzucane były z samolotów na terytorium zajęte przez powstańców. W numerze 105 przytoczono spreparowane zeznania wziętego do niewoli kapitana Aleksieja Surkowa z 47 armii radzieckiej, który twierdził, że po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania armia radziecka dostała rozkaz wstrzymania natarcia na Warszawę. Głównym tematem propagandy niemieckiej w „Nowym Kurierze Warszawskim” było podkreślanie, że to ZSRR korzysta wyłącznie z powstania, a nawet wręcz, że było ono prowokacją Moskwy. W cytowanym numerze specjalnym pisano wręcz „Podburzeni przez zbrodniarzy, udający patriotów powstańcy poświęcają piękną stolicę kraju, poświęcają dla Moskwy kwiat młodzieży kraju, a Moskwa szczyrzy na to zęby”. Ten sam wątek

⁸⁰ „Stolica” 1957, nr 31. Zdjęcia znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym m. st. Warszawy i w Instytucie Zachodnim w Poznaniu.

przewijał się w innych numerach specjalnych, a także i całej propagandzie niemieckiej.

„Nowy Kurier Warszawski” drukował oczywiście artykuły publicystyczne, pisane rzekomo przez Polaków, np. w numerze z 24 sierpnia pt. „Stojąc po stronie bolszewizmu straciliśmy wszystko” lub 12 września „Powstańcy odpowiedzialni za upadek stolicy skazani na śmierć przez bolszewików”. W mniejszym stopniu atakowano także aliantów zachodnich za brak pomocy dla Warszawy.

„Nowy Kurier Warszawski” publikował regularnie komunikaty niemieckiego naczelnego dowództwa o przebiegu walk. Starał się jednak też i o własne materiały z Warszawy. W czterech numerach we wrześniu 1944 r. drukowano anonimowy reportaż pt. *W piekle powstania warszawskiego* opisujący wybuch i pierwsze dni powstania. Następnie w końcu września i październiku drukowano 6 odcinków tekstu anonimowej warszawianki, która w swym rzekomym pamiętniku opisywała powstanie w Śródmieściu, kładąc tendencyjnie nacisk na ciężkie warunki bytowania i niechęć ludności cywilnej do powstania. W pierwszej połowie października zamieszczano także 19 odcinków innego „pamiętnika”, zatytułowanego „W płonącej Warszawie”, opisującego głównie teren Woli i Powązek.

We wrześniu liczne były w „Nowym Kurierze Warszawskim” artykuły o pomocy władz niemieckich dla uchodźców z Warszawy, opisujące prawie w idylliczny sposób obóz w Pruszkowie. 21 września przedrukowano za „Krakauer Zeitung” wywiad z księdzem Antonim Kwiatkowskim, przedwojennym założycielem Instytutu Naukowego Badania Komunizmu dla radia węgierskiego. Wywiad ten, bardzo tendencyjny, kładł nacisk na niebezpieczeństwa komunizmu dla Polski. Przedruków było więcej. 8 listopada „Nowy Kurier Warszawski” opublikował w skrócie sprawozdanie berlińskiego korespondenta „Neue Züricher Zeitung” z wycieczki do Warszawy, po kapitulacji powstania, w którym Szwajcar wstrząśnięty widokiem ruin Warszawy pisał m.in.: „Warszawa jest dziś pojęciem wyłącznie geograficznym”. 10 grudnia 1944 r. „Nowy Kurier Warszawski” przedrukował artykuł Andrzeja Pomiana z emigracyjnego czasopisma ukazującego się w Londynie pt. „Polska Walcząca” zatytułowany *Tragiczne pytania*. Autor zadawał tam szereg pytań, kto jest odpowiedzialny za wybuch powstania i za jego klęskę. „Nowy Kurier Warszawski” wysłał także swojego korespondenta o inicjatorach Z. M. w podróż do Warszawy. Opisał on swoje wrażenia w reportażu pt. *W mieście ruin* w numerach z 29 października 1944, 5 listopada i 8 listopada, podkreślając przede wszystkim ogrom zniszczeń.

Ogólny wydzźwięk propagandowy publikacji „Nowego Kuriera Warszawskiego” na temat powstania jest zgodny z generalną tezą propagandy niemieckiej, przede wszystkim wydzźwięk antyradziecki, w mniejszym stopniu antyaliancki, zwracanie uwagi, że ludność cywilna nie popierała powstania, fałszywe wyrażanie współczucia dla doli ludności i zniszczeń, podkreślanie rycerskości armii niemieckiej okazanej w warunkach kapitulacji, liczne publikacje o opiece, jaką otoczono cywilnych uchodźców z Warszawy.

Na ogół podobne tendencje miała propaganda w innym piśmie niemieckim wydawanym dla ludności polskiej, pt. „Goniec Krakowski”.

Pierwszą informację o powstaniu podano tam 20 sierpnia. Przedrukowywano często te same materiały co „Nowy Kurier Warszawski”, jak np. cytowane już *Z pamiętnika warszawianki*. Może nieco więcej było w „Gońcu Krakowskim” informacji o pomocy dla uchodźców z Warszawy.

Trochę informacji o powstaniu znajdujemy także w pismach niemieckich w języku polskim wydawanych w Rzeszy a przeznaczonych dla ludności polskiej na terenach wcielonych, dla robotników polskich i jeńców wojennych w Rzeszy. Pisma te w swoim wydźwięku propagandowym używały jeszcze bardziej prymitywnych chwytów niż czasopisma hitlerowskie ukazujące się w GG. Popępiały też ewidentne błędy faktyczne. Czasopismo „Nowy Czas” ukazujące się dwa razy w tygodniu a przeznaczone dla regencji ciechanowskiej pisało po raz pierwszy o powstaniu w numerze czterdziestym z 25 sierpnia. Później znajdujemy tam także trochę informacji i artykułów o powstaniu między innymi w nr 53, gdzie pisano m.in. „Churchill chwali(!) upadek Warszawy — Anglia jest winna wybuchu powstania”. Dwutygodnik przeznaczony dla robotników polskich w Rzeszy zatytułowany „Pod stropem” podawał w numerze 17 z 15 września 1944: „Rozkaz do powstania dał generał Sikorski (!), naturalnie w nadziei, że ofensywa bolszewicka na miasto uda się i że powstańcy otrzymają pomoc od państw sprzymierzonych”. Redakcja innego czasopisma dla robotników polskich w Rzeszy pt. „Wiadomości Polskie”, wychodzącego w Plauen (Saksonia) przedrukowywała materiały o powstaniu z „Signal-Extra”.

Najwięcej jednak o powstaniu pisała „Gazeta Ilustrowana”, tygodnik dla robotników polskich i jeńców w Rzeszy wydawany przez Wehrmacht, a ukazujący się aż do 4 lutego 1945 w Berlinie. Wbrew tytułowi materiałów ilustracyjnych było stosunkowo niewiele, jedynie w październiku pojawiło się trochę zdjęć z kapitulacji powstania, opuszczania miasta przez ludność i z obozu pruszkowskiego. „Gazeta Ilustrowana” wykorzystywała przede wszystkim przedruki z centralnej prasy niemieckiej. Dodawała często jednak od siebie własne tytuły i komentarze, niejednokrotnie bardzo prymitywne. Tak na przykład w numerze 35 z 27 sierpnia, kiedy to po raz pierwszy pisano tam o powstaniu warszawskim obok przedruku oficjalnego komunikatu niemieckiego o powstaniu z 18 sierpnia był tytuł *Jeden samolot z wieńcem przystali Anglicy na pomoc powstańcom polskim*. W numerze 36 z 1 września „Gazeta Ilustrowana” twierdziła, że „rotmistrz(!) Bor-Komorowski wymyślił bajkę o sześciu dywizjach angielskich, które miały być przysłane na pomoc Warszawie”. W numerze 37 z 10 września pisano, że „major(!) Kaługin został zrzucony na spadochronie 5 VIII do Warszawy i drogą radiową radził Stalinowi pomoc dla powstania”. W numerze 39 przedrukowana została korespondencja Richarda Moschnera, który twierdził, że już na drugi dzień powstania zaczęły się w Warszawie walki partyjne i podziały, czego dowodem miały być różne ulotki wydawane przez różne grupy w Warszawie. Nie wspomniano jedynie, że były to ulotki preparowane przez propagandzistów hitlerowskich. W numerze 40 pewien rzekomy czytelnik pisał, że „Bór jest samozwańczym generałem, tajemniczym, bezdusznym i dzikim jak bór”. Od listopada liczba wiadomości o powstaniu wyraźnie się zmniejsza. Kilkakrotnie przedrukowywano ar-

tykuły z prasy w języku niemieckim, jak o powstaniu Otto Zottmanna z „Nachtausgabe” (nr 38), Eugena Skas-Weissa z „Deutsche Allgemeine Zeitung” (nr 43) o kapitulacji powstania, Ewalda Sadowsky’ego z „Ostdeutscher Beobachter” (nr 44) — *Wymowa martwego miasta*. Własną korespondencję posiadano jedynie z obozu pruszkowskiego w nr. 44 i 46. Przedrukowano też wspomniany wywiad ks. Kwiatkowskiego dla radia węgierskiego w nr. 41 pt. *Komunizm doprowadził do obecnej wojny*.

Wspomnieć tu trzeba ponadto o piśmie hitlerowskim dla ludności niemieckiej w Krakowie — dzienniku „Krakauer Zeitung”⁸¹. Po raz pierwszy o powstaniu pisano tam 19 sierpnia. Potem informowano stosunkowo obszernie o powstaniu, z dużym jednak opóźnieniem. Materiały były często takie same, co w „Nowym Kurierze Warszawskim” czy „Gońcu Krakowskim”. Wydrukowano jedynie dodatkowo w numerze z 23 września wspomnienia Rottwachmeistera W. z trzeciej kompanii TN-Abt (saperów), który ukrywał się przez 25 dni w podziemiach Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. Stosunkowo dużo artykułów podkreślało pomoc władz niemieckich dla wysiedlonej ludności polskiej. Były też i opisy zniszczeń Warszawy, m.in. pióra Erhardta Eckerta. W numerze z 13 grudnia 1944 r. opisywał on swoją podróż do zniszczonego miasta. Takich opisów, choć mniejszych objętościowo, było zresztą więcej, pełnych fałszywego współczucia dla zniszczonego miasta i jego dóbr kulturalnych.

Pismem ukazującym się na terenach przyfrontowych, przeznaczonym zarówno dla wojska, jak w pewnym stopniu i dla ludności cywilnej, były wspomniane już „Frontnachrichten”. W numerze z pierwszego września 1944 obszerny artykuł poświęcony jest opisowi początków powstania i jego przebiegu. Autor podkreśla, że atak nastąpił nagle i świadczył o dobrej organizacji powstania. Zdaniem autora ludność cywilna została zaskoczona wybuchem powstania. Autor artykułu twierdzi, że ludność cywilna w wielu wypadkach pomagała niemieckim żołnierzom, tak na przykład siedmiu żołnierzy z obrony przeciwlotniczej, okrążonych przez powstańców, zostało uwolnionych przez Polaka i doprowadzonych do oddziałów niemieckich. Artykuł lekceważy na ogół zasięg powstania i dowodzi — 1 września — że likwidacja powstania to żaden problem dla Wehrmachtu.

Także dla wojska, a w pewnym stopniu i dla ludności cywilnej, przeznaczony był ilustrowany dwutygodnik „Signal”. W okresie od sierpnia 1944 do marca 1945 ukazywał się on również w polskiej wersji językowej⁸². „Signal” był pismem bardzo poczytnym i z punktu widzenia propagandowego — niezłe robionym. Zamieścił on szereg artykułów i reportaży o powstaniu w numerach 17, 18 i 19. W numerze siedemnastym anonimowy autor dowodził, że powstanie już w początkach sierpnia było w zasadzie zlikwidowane i bronią się tylko pojedyncze części miasta i ulice. To twierdzenie propagandowe, że powstanie jest właściwie już zlikwidowane powtarza się w całej propagandzie

⁸¹ P. Kołtunowski, „Krakauer Zeitung” w systemie propagandy hitlerowskiej, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 2, s. 41.

⁸² J. Zbigniewski, Polska wersja językowa dwutygodnika „Signal”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 1, s. 57–68.

hitlerowskiej już od początku sierpnia. W numerze siedemnastym autor pisze także, że Polacy stali się narzędziami w rękach Moskwy i Londynu, i że ludność cywilna nie poparła powstania. Twierdzi także, że liczne osoby, które chciały ratować życie i przejść na stronę niemiecką „padły ofiarą kul zwolenników Komorowskiego”. W numerze osiemnastym „Signalu” zamieszczony został artykuł leutnanta Benno Wundshammera pod tytułem *Warszawa — jak to było w rzeczywistości*. Opisuje on przebieg powstania, cytuje wypowiedzi rządu polskiego i generała Sosnkowskiego o niewystarczającej pomocy aliantów zachodnich dla powstania, daje opis kapitulacji miasta. W tymże numerze zamieszczono „dziennik powstańczy” Zofii Czarneckiej z sierpnia i początków września, znaleziony przy jej zwłokach. Dziennik ten mówi głównie o cierpieniach ludności cywilnej. Przedrukowany on został — również przez „Wiadomości Polskie” — tygodnik hitlerowski przeznaczony dla robotników polskich w Rzeszy. W numerze dziewiętnastym pisma „Signal” zamieszczony został anonimowy artykuł zatytułowany *Pewien polski członek RGO opisuje swoje przeżycia z powstania*. I w tym artykule najwięcej miejsca poświęcono cierpieniom ludności cywilnej.

„Das Signal” miał bardzo duży nakład, wydawany był przez dowództwo Wehrmachtu, wspólnie z ministerstwem propagandy i ministerstwem spraw zagranicznych Rzeszy. Nawoływał także do tworzenia wspólnego antybolszewickiego frontu, wykazywał, podobnie jak i reszta propagandy hitlerowskiej, nieznaną psychikę polskiego odbiorcy.

Bardzo dużo informacji o powstaniu ukazywało się w prasie niemieckiej drukowanej na obszarach Rzeszy. Przede wszystkim chodziło tu o pisma codzienne, które od połowy sierpnia umieszczały informacje, na ogół krótkie, o przebiegu walk powstańczych. Od września w pismach tych pojawiają się także obszerniejsze reportaże specjalnych korespondentów. Przytoczymy kilka najbardziej charakterystycznych fragmentów. Niemiecka agencja prasowa Transocean w serwisie z 2 września pisała, że „w pierwszych tygodniach walki można było liczyć się nawet ze zwycięstwem powstańców. Żołnierze AK byli doskonale wyszkoleni, cechował ich fanatyzm. Niemcy byli zmuszeni walczyć o każdy nieomal kamień”. Korespondent pisze dalej: „Żadne miasto nie doświadczyło podobnego piekła. Nasze samoloty rzucały bomby na domy w północnej dzielnicy. Nasze moździerze strzelały, goliaty rzucono na barykady, zastosowano ciężką artylerię, stworzono piekło, jakiego nie doznało żadne miasto. W rezultacie wszystkie te środki okazały się bezskuteczne. Koniecznym stało się przystąpienie do walki wręcz”.

Dziennik berliński „Nachtausgabe” z 2 września w artykule korespondenta wojennego Otto Zottmanna tak pisał o powstaniu warszawskim: „Oddziały zasadnicze spiskowców wzmocnione zostały przez dalsze grupy band, przeważnie bolszewików, zarejestrowanych już od dawna na osobnych listach. Ściągnięto ich jednak do akcji już po wybuchu powstania, o terminie którego ich nie powiadomiono. Ponad 90% całej ludności Warszawy zostało zaskoczony wybuchem powstania i potępia je. Również duchowieństwo odmówiło mu swego poparcia. Liczne są wypadki, w których ludność polska pomagała naszym żołnierzom i policjantom przedostawać się do ich oddziałów.

Armia niemiecka nie walczyła z ludnością cywilną. Wydobywano kobiety i dzieci z piwnic płonących domów, częściowo z narażeniem życia i skierowywano ich do bezpiecznych miejsc. Pomniki kulturalne Warszawy i biblioteki starano się uchronić od zniszczenia nawet w czasie walk. Wciąż jeszcze toczą się walki w całkowicie prawie zburzonym mieście. Trzymają się tu i ówdzie bastiony bandytów. Moskwa i Londyn namówili do zbrodni warszawskiej będącej jednym z najciemniejszych rozdziałów tej wojny pozbawiający naród polski jego ongiś kwitnącej stolicy”.

W dzienniku berlińskim „Deutsche Allgemeine Zeitung” w numerze z 15 października 1944 ukazał się reportaż korespondenta wojennego Eugena Skasa-Weissa o podpisaniu układu kapitulacyjnego. Pisano tam: „Niesamowite samozniszczenie w Warszawie z zimnymi obserwatorami — snobami z Londynu i Waszyngtonu, z wciągniętymi przymusowo do armii legionistami polskimi, tam, na rampie wiślanej Pragi i z sardonicznymi bolszewikami stało się wreszcie dla generała, który pod pseudonimem Bora niósł tyle odpowiedzialności, nieznośne. Na propozycję przejęcia ochrony ewakuowanej z terenu Warszawy ludności cywilnej odpowiedział odmownie, motywując swoją odpowiedź tym, iż wszystko dla tej akcji zostało przez kierownictwo niemieckie, działające w porozumieniu z komitetem polskim tak fantastycznie zorganizowane i przeprowadzone, że jego wysiłki do takiego wykonania akcji byłyby niewystarczające”. Zwraca uwagę zmiana stosunku propagandy niemieckiej do Bora-Komorowskiego po kapitulacji i imputowanie mu wypowiedzi, której nigdy w sensie rozumianym przez niemieckiego dziennikarza nie udzielił, odpowiadając jedynie odmownie na wszelkie propozycje współpracy z Niemcami.

Problematyką powstania warszawskiego interesował się także czołowy organ propagandowy III Rzeszy — tygodnik „Das Reich”. Nie spotykamy tam co prawda artykułów samego Goebbelsa o powstaniu warszawskim, ale pisali na ten temat jego współpracownicy. Specjalny korespondent tak opisywał w numerze z końca sierpnia 1944 walki o Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych na Nowym Mieście: „Miotacze, szmajsery, ciężki działa porozrywały w strzepy grube, żelbetowe mury, ciężkie bomby lotnicze poniszczyły podwórza a czołgi „goliaty”, działa szturmowe, artyleria przeciwpancerna morderczym ogniem przepędziły obrońców z górnych pięter. Ale w bogato rozgałęzionych piwnicach, licznych podziemiach i gankach, szaleje bój dalej, nawet wtedy jeszcze, gdy duży gmach zamienia się w jedną kupę gruzów, nad którymi unosi się stale chmura dymu i pyłu. Dopiero, gdy do ostatniego ataku poszły oddziały Wehrmachtu, policji, żandarmerii i bataliony miotaczy płomieni — udało się grenadierom wtargnąć do wnętrza podziemnego labiryntu i zameldować dowódcy odcinka, pułkownikowi Schmidtowi, o zajęciu tych wspaniałych ruin”⁸³.

W „Das Reich” ukazało się także kilka bardziej ogólnych programowych artykułów na tematy polskie i powstania warszawskiego. Autorem jednego z nich, w numerze z 15 października 1944, był Hermann Albrecht. Artykuł nosił tytuł „Druga kapitulacja” — *polityczne uwagi*

⁸³ Cyt. wg. W. Bartoszewski, *Dni walczącej Stolicy*, Londyn 1984, s. 148.

o *Warszawie*. Autor porównywał kapitulację Warszawy w 1944 z klęską pod Maciejowicami w 1794 roku, licznie przytaczając różne przykłady historyczne. Twierdził także, że polscy żołnierze-legioniści byli wyzyskiwani przez Napoleona, czego dowodem stał się ich los na San Domingo. Teraz są wykorzystywani przez Anglików, czego dowodem są ich wysokie straty w bitwach pod Monte Cassino i Arnheim. Albrecht twierdził, że i Moskwa i Londyn wzywały do powstania, ale powstanie było przede wszystkim na rękę Moskwie, która chciała zniszczenia inteligencji polskiej. Anglicy nie chcieli udzielić żadnej pomocy powstaniu, tylko przez trzy dni widać było nad Warszawą angielskie lub amerykańskie samoloty.

Autorem innego artykułu w „Das Reich” w numerze z 26 listopada 1944 był Christoph Frhr. von Imhoff. Uchodził on za specjalistę od spraw polskich, który w numerze 10 „Signalu” z 1944 roku wydrukował informacyjny artykuł o działalności RGO. Omawiany obecnie artykuł w „Das Reich” nosił tytuł *Warszawski taniec śmierci — pole zniszczeń na 120 kilometrach kwadratowych*. Autor dał w nim krótki opis przebiegu wydarzeń, zmniejszając celowo liczbę wojsk niemieckich w Warszawie do 5 tysięcy a powiększając liczbę powstańców do 45 tysięcy. Von Imhoff twierdził, że w czasie powstania były starcia pomiędzy żołnierzami AK i AL. Na zakończenie pisał: „Upadek powstania pokazał Polakom tak wyraźnie, jak nigdy przedtem, że los Polski ani na Wschodzie ani na Zachodzie nie może być rozstrzygnięty, a tylko wyłącznie wewnątrz niemieckiej Europy Środkowej, która była w międzyczasie wystarczająco silna, aby zwycięsko rozegrać daleko za frontem ciężką bitwę, która miała wyjątkowe znaczenie dla sytuacji na froncie wschodnim”.

Tematyką powstania zajmowały się także niemieckie czasopisma ukazujące się na terenach okupowanych. Wymieńmy tu przede wszystkim dziennik „Ostdeutscher Beobachter” ukazujący się w Poznaniu jako oficjalny organ prasowy gauleitera Greisera. Drukowano w nim wiele artykułów o powstaniu warszawskim. Między innymi w relacji z 22 września 1944 pisano, że Polacy rzekomo podchodzili do linii niemieckich z białymi flagami i podniesionymi rękami, aby odkryć stanowiska żołnierzy niemieckich. Wtedy rzucali się na ziemię i strzelali z pistoletów maszynowych, które mieli ukryte pod ubraniami. W numerze z 1 października 1944 znajdujemy artykuł Hansa Zugschwerta zatytułowany *Godny przykładu wkład walki w Warszawie*. Także w początkach października „Ostdeutscher Beobachter” drukował artykuł specjalnego wysłannika, wspomnianego już wcześniej Ewalda Sadowsky’ego *Wymowa martwego miasta*, o kapitulacji i zniszczeniach Warszawy. W numerze z 5 listopada w artykule pt. „*O wolność kraju Warty*” drukowano cytowane już przemówienia Reinefartha i Greisera po powrocie jednostek policji poznańskiej z Warszawy.

W „Danziger Vorposten”, które było centralnym dziennikiem hitlerowskim dla Pomorza, w numerze 298 ukazał się nie podpisany artykuł *Warszawa jest martwa — miasto polskiego losu — ruiny oskarżają*. Jest to przede wszystkim opis zniszczeń Śródmieścia i Starego Miasta.

W czasopiśmie „Grenzboten” ukazującym się w Bratysławie, przeznaczonym dla Niemców na Słowacji, zamieszczono w grudniu 1944 roku

artykuł wspomnianego już E. Eckerta, opisujący zniszczenia Warszawy po kapitulacji.

W miesięczniku „Böhmen und Mähren” w numerze 910 (czasopismo przeznaczone było dla Niemców w Protektoracie Czech i Moraw) ukazał się artykuł wspomnianego już również wcześniej Karla Otto Zottmana⁸⁴ pt. *Upadek Warszawy*. Sam artykuł nie odbiegał w swojej wymowie specjalnie od innych tego typu publikacji. Interesujący jest natomiast fakt, że w zachowanym rękopisie przed ocenzeniem można było stwierdzić, co cenzura hitlerowska uznała za szkodliwe i niedopuszczalne do druku. Przede wszystkim skreślono cały ustęp opisujący szczegółowe przygotowania warszawiaków do powstania i świetne wyszkolenie wojskowe powstańców. Wykreślone zostało również stwierdzenie, że biało-czerwone chorągwie powiewały szeroko nad dachami Warszawy. Umieszczono zdanie, że Polacy walczyli umundurowani częściowo w niemieckie uniformy, ale skreślono natomiast drugą część tego zdania, informującą, że każdy z powstańców miał na ramieniu biało-czerwoną opaskę. Nie została wydrukowana też informacja o mianowaniu generała Bora następcą gen. Sosnkowskiego na stanowisku Naczelnego Wodza.

Zachowało się również nieco materiałów propagandowych nie wyzyskanych przez hitlerowców. Należał do nich m.in. reportaż Gerharda Starcke pt. *Powstanie podziemnych Polaków w Warszawie* z 15 sierpnia 1944 r.⁸⁵ W ocenzonego zachowanym tekście również najbardziej interesujące są ingerencje cenzora. Skreślono więc zdanie o wielkich stratach własnych, o niewywalczeniu do 15 sierpnia swobodnej komunikacji na odcinku wschód—zachód. Skreślone zostało również zdanie, że według poglądu autora powstanie wybuchło o wiele za wcześnie. Zachowano natomiast ewidentne kłamstwa o tym, że powstańcy walczyli w mundurach niemieckich, że ludność cywilna była przeciwna powstaniu i że Elektrownia już wtedy, tj. przed 15 sierpnia, została zdobyta przez Niemców. Niestety nie wiemy, czy reportaż Gerharda Starcke został gdziekolwiek wydrukowany, ale wydaje się, że nie został on wykorzystany. Nie można też stwierdzić, czy został wydrukowany inny reportaż, referenta prasowego ministerstwa propagandy Rzeszy Roecknera z 3 października pt. *Koniec dwukrotnej zdrady*⁸⁶, omawiający klęskę i kapitulację powstania.

Na pewno nie została wykorzystana propagandowo relacja volksdeutscha Mieczysława Kniatowskiego spisana w Pruszkowie 7 października po uwolnieniu go z niewoli polskiej⁸⁷. Kniatowski od 8 sierpnia przebywał najpierw na Czerniakowie, a potem w Śródmieściu wraz z rodziną w różnych obozach internowanych. Twierdzi w swojej relacji, że musiał ciężko pracować, znęcano się nad nim i źle żywiono.

Dotykamy tu elementu propagandy niemieckiej, który nie w pełni został przez hitlerowców wykorzystany. Chodzi tu mianowicie o sprawę losów niemieckich jeńców wojennych i internowanych przez powstań-

⁸⁴ Militär Archiv Freiburg RW 4 v, 802.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ Bundesarchiv Koblenz R 55 — 1206.

⁸⁷ *Ibidem*.

ców osób cywilnych. Prawdopodobnie chciano wykorzystać i to zagadnienie, czego dowodem są zachowane zeznania dwudziestu osób spośród cywilnych Niemców internowanych w czasie powstania. 12 października przeprowadził z nimi rozmowy wywiad 9 armii, a materiał w ten sposób zgromadzony przesłano do dowództwa wojsk lądowych⁸⁸. Byli to głównie volksdeutsche, ale i reichsdeutsche: kolejarze, urzędnicy, głównie ze Śródmieścia, ale są i pojedyncze zeznania z Mokotowa i Starego Miasta. Większość z nich przebywała w obozie internowanych przy ul. Marszałkowskiej 69. Przeprowadzający zeznania sam stwierdził, że traktowanie przez powstańców pojmanyh Niemców było bardzo różnorakie. Wszyscy musieli cierpieć podobny los jak mieszkańcy Warszawy, tzn. słabe wyżywienie, narażenie na naloty lotnicze i ostrzeliwanie artyleryjskie. Przepytywani volksdeutsche mówili wprawdzie o złym traktowaniu i rozstrzeliwaniach, ale nie dawali żadnych konkretnych przykładów co do nazwisk i faktów. Tymczasem historyk niemiecki Hans Krannhals w swojej książce o powstaniu warszawskim stwierdza wyraźnie, że zaistniały jedynie pojedyncze wypadki rozstrzeliwań wziętych do niewoli jeńców niemieckich⁸⁹. Fakty takie były na ogół po osądzeniu winnych przez sądy powstańcze i zwiększyły się po rozszerzeniu się informacji o zbrodniach niemieckich popełnionych zwłaszcza na Woli i Ochocie w pierwszych dniach powstania. Zdaniem Krannhalsa propaganda hitlerowska mówiąca o rozstrzeliwaniu przez Polaków jeńców niemieckich była preparowana dla odwrócenia uwagi od własnych zbrodni.

Sprawa jeńców niemieckich w powstaniu nie jest dokładnie zbadana. Źródła powstańcze różnią się znacznie między sobą przede wszystkim, jeśli chodzi o ogólną liczbę wziętych do niewoli Niemców, jak i osób internowanych. Podawano pierwotnie, że wzięto do niewoli 2 tysiące Niemców. Tymczasem obliczenia szczegółowe dowodzą, że liczba ta jest grubo zawyżona a w rzeczywistości liczba Niemców w niewoli powstańczej nie przekraczała tysiąca. Najwięcej jeńców wzięto w Śródmieściu. Liczba ich ulegała pewnym fluktuacjom, gdyż wielu z nich zginęło w czasie bombardowań i ostrzeliwań artyleryjskich, a i wielu zostało rannych. W czasie powstania jeńców ubywało z wyżej wymienionych powodów, ale i również przybywało, jak np. po zdobyciu PAST-y przy ul. Zielnej, po zdobyciu Komendy Policji — róg Nowego Świata i Świętokrzyskiej. Jeńcy wojenni byli najpierw, do 2 września, w gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej, później przeniesiono ich na ul. Warecką 11, następnie na Hożą 29 (kino „Hollywood”), potem na Marszałkowską 74, wreszcie na Hożą 42. Ostatni stan jeńców w Śródmieściu to 4 oficerów i 123 żołnierzy. Komendantem obozu jenieckiego był major Max Dirske⁹⁰. Były też obozy internowanych cywilnych Niemców — volksdeutschów i reichsdeutschów. Największy z tych obozów mieścił się przy ul. Marszałkowskiej 69, przebywało tam w chwili kapitulacji 128 osób.

⁸⁸ Politisches Archiv Bonn-Pol. V 611/1—8.

⁸⁹ H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 323.

⁹⁰ W. Rüdiger, *Obóz bez drutów*, „Stolica” 1965, nr 34 oraz St. Pempel, *Jeńcy w Śródmieściu w czasie powstania*, WTK, 1981, nr 5.

Zarówno jeńcy wojenni, jak i internowani — w myśl zasad konwencji genewskiej — byli używani do pracy, przede wszystkim przy odkopywaniu zasypanych, budowie rowów komunikacyjnych itp. Stwierdziłszy w Śródmieściu niewątpliwy fakt rozstrzelania 5 sierpnia 14 pojmanych żandarmów z Mińska Mazowieckiego, którym udowodniono zbrodnie na ludności cywilnej. Rozstrzelano ich po wyroku sądowym, podobnie jak poszczególnych cywilnych agentów gestapo schwytanych w czasie powstania. Były także wypadki samosądów, ale nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jak liczne i w jakich okolicznościach. Stosunek ludności cywilnej do jeńców niemieckich był bardzo różny, od niewątpliwego wyrażania swej wrogości, zwłaszcza przez młodzież, aż po okazywanie współczucia. Całość stosunku do jeńców regulowało zarządzenie generała „Montera” — Chruściela, jeszcze sprzed powstania, ale w czasie jego trwania stosowane⁹¹, nakazujące dzielenie jeńców na żołnierzy Wehrmachtu i pocztowców, których należało traktować zgodnie z zasadami konwencji genewskiej, następnie nakazujące wyodrębnienie esesmanów i żandarmów, których należało postawić przed sądem, wreszcie polecające osobne grupowanie internowanych cywilów.

W znacznie mniejszym stopniu problem jeńców istniał na Starym Mieście. Było ich tam niewiele ponad stu oraz wielu rannych. Działał także sąd wojenny, ale nie są znane na jego temat żadne szczegóły. W dniu 2 września, po opuszczeniu Starego Miasta przez oddziały powstańcze, uwolniono z podziemi Archiwum Głównego przy ul. Długiej stu Niemców⁹². Podobnie jak w Śródmieściu jeńcy pracowali przy odkopywaniu zasypanych i napędzali ręcznie prądnice w powstańczej wytwórni granatów.

Ranni Niemcy oswobodzeni 2 września 1944 w szpitalu przy Miodowej 23 i na Elektoralnej interweniowali u wkraczających wojsk niemieckich przeciwdziałając mordom poprzez oświadczenie, że traktowano ich w szpitalu bardzo dobrze⁹³.

Na Mokotowie 27 września uwolniono jedynie 36 jeńców i 60 osób cywilnych⁹⁴. Poprzednio znajdowali się oni w zbiorczym obozie na Malczewskiego 18. Znane są dwa wypadki rozstrzelania — żandarma i esesmana — z wyroku sądu powstańczego.

Na Żoliborzu 30 września uwolniono jedynie 6 rannych żołnierzy niemieckich i 15 Węgrów. Znanych jest kilka wyroków śmierci wydanych na volksdeutschow.

Widzimy więc, że brak było ewidentnych faktów umożliwiających rozpętanie działalności propagandowej jakoby polscy powstańcy znęcali się nad jeńcami i osobami cywilnymi.

Obserwujemy natomiast przez długi okres powstania podkreślanie przez propagandę niemiecką faktu, że powstańcy walczą w niemieckich mundurach. Dotyczyło to jedynie niektórych wypadków, gdzie po zdobyciu tzw. panterek niektóre oddziały zostały w nie umundurowane, ale

⁹¹ *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. II, s. 320.

⁹² *Militär Archiv Freiburg RH — 20 — 9 — 213.*

⁹³ A. Przygoński, *Powstanie warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. II, Warszawa 1980, s. 493.

⁹⁴ *Militär Archiv Freiburg, RH 20—9—213.*

przecież w każdym wypadku noszono i na ramieniu i na hełmach biało-czerwone opaski. Nie są znane fakty jakoby powstańcy strzelali do ludności cywilnej pragnącej przejść na stronę niemiecką, co sugerowała propaganda hitlerowska. Nastroje wśród ludności cywilnej były bardzo zmienne, ale znaczna większość do końca w czynny sposób pomagała powstaniu w różnych służbach pomocniczych, wbrew propagandzie hitlerowskiej. W sprawach zagranicznych cały czas propaganda hitlerowska podkreślała winę Moskwy i Londynu za wywołanie powstania, na ogół nie znając szczegółów bezpośrednich rokowań i rozmów dyplomatycznych i wojennych. Wspominano kilkakrotnie o zrzutach angielskich, ale ani razu o zrzutach radzieckich, zdarzających się od połowy września.

Zwraca uwagę zmiana tonu w stosunku do generała Bora i samych powstańców. Początkowo nazywano Bora tylko „nieodpowiedzialnym kawalerzystą” a powstańców „bandytami”. Pod koniec powstania pisze się już o „heroicznej walce żołnierskiej powstańców” i o „tajemniczym i tragicznym generale Borze”.

Czy propaganda niemiecka w sprawie powstania przynosiła jakieś efekty? Nie jesteśmy w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Jeżeli chodzi o ludność polską to prawdopodobnie efekty te były nieduże, tym bardziej, że ludność ta miała udostępniane wiadomości z radia zagranicznego, jak i prasę powstańczą czy konspiracyjną na terenie GG czy wreszcie propagandę PKWN na terenach wyzwolonych. Natomiast wydaje się, że propaganda hitlerowska odnosiła niewątpliwe sukcesy, jeżeli chodzi o oddziaływanie na własnych rodaków. Jednym z dowodów tego jest raport ministerstwa propagandy Rzeszy, na temat nastrojów w Rzeszy z 9 października 1944. Pisano tam m.in.: „Koniec tragedii warszawskiej dał powód do różnej krytyki. Przede wszystkim omawiano zagadnienie, jak było możliwe, że przed oczami niemieckiego Wehrmachtu rozszerzył się i zorganizował tak silny ruch podziemny, który kosztował nas utratę tak wielu ofiar i materiału. Traktowanie poddających się jako jeńców wojennych było przez prawie wszystkich rodaków bez reszty odrzucane. Naród nie może zrozumieć, dlaczego my, z wyższych politycznych punktów widzenia, wyrzekliśmy się drakońskiego postępowania”⁹⁵.

Osobnym zagadnieniem jest stosunek prasy i propagandy krajów neutralnych wobec powstania warszawskiego. Temat zasługuje na poważne potraktowanie, ale jest bardzo trudny do opracowania. Ograniczyliśmy się tu jedynie do przeanalizowania dostępnych źródeł prasowych wskazujących na stosunek do powstania, pochodzących od korespondentów przebywających w Berlinie. Mowa tu przede wszystkim o szwajcarskim czasopiśmie „Neue Züricher Zeitung” i szwedzkim „Dagens Nyheter”. Były to jedyne pisma z krajów neutralnych, które w 1944 roku posiadały korespondentów w Berlinie. Do 1943 roku przebywał w stolicy III Rzeszy jeszcze korespondent „Svenska Dagbladet” Arvich Fredborg, ale cofnięto mu akredytację pod pozorem antyniemieckiego stanowiska.

Korespondentem „Neue Züricher Zeitung” był dr Eduard Geilinger (1912—1973), z wykształcenia historyk, z powołania dziennikarz. Pełnił

⁹⁵ Bundesarchiv Koblenz R 55 601, s. 158.

on tę funkcję w Berlinie od 1941 roku aż do upadku III Rzeszy w roku 1945. Uchodził za w miarę obiektywnego, nieprzekupnego i ostrożnego w formułowaniu sądów. Na temat powstania warszawskiego „Neue Züricher Zeitung” pisało wielokrotnie, ale na ogół krótko i bardzo ostrożnie. Często ograniczało się tylko do wykorzystania informacji od swojego korespondenta z Londynu. Większa notatka była dopiero 29 września, kiedy pisano bardzo ostrożnie o przyznaniu praw kombatanckich żołnierzom Armii Krajowej. Jednocześnie zaznaczano, że „z pewnością tragedia Warszawy przybrała w ostatnich tygodniach okropny rozmiar, o którego szczegółach nie mamy jeszcze dosyć pewnych informacji”. Obszerniej pisał też Geilinger w numerze z 7 października w artykule pt. *Tragedia Warszawy*, głównie o kapitulacji, dając krótki przegląd wydarzeń powstańczych. Podkreślał w nim męstwo Polaków, wielkie poświęcenie zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej, jednocześnie zwracając uwagę na brak pomocy dla powstania zarówno ze strony aliantów zachodnich, jak i Związku Radzieckiego. Zaznaczono w tym artykule, że Niemcy uznali bohaterstwo Polaków, przyznając im prawa kombatanckie. W końcowej części publikacji znalazło się sformułowanie dość naiwne, choć bardzo ostrożne, że teraz możliwa byłaby jakaś zmiana w stosunkach polsko-niemieckich, ale nie wiadomo jak wielka i w jakim kierunku.

Korespondentem szwedzkiego dziennika „Dagens Nyheter” był Ivar Vesterlund, który także umieszczał tam krótkie informacje o przebiegu powstania. Zarówno Vesterlund, jak i Geilinger zostali wraz z grupą czterech innych dziennikarzy zaproszeni na przełomie października i listopada na wycieczkę prasową do Warszawy i GG. Wszyscy napisali potem po kilka artykułów na temat swoich wrażeń z tej podróży⁹⁶. Wymienieni czterej pozostali dziennikarze to Luigi Cucco z „Corriere della Sera” z Mediolanu, Pablo de Pedraza z „Solidaridad” (Madryt), Henrik Ringstadt z „Politiken” (Kopenhaga) i nieznany z nazwiska korespondent „Het Volk” z Amsterdamu.

Nie omawiamy tutaj artykułów tej czwórki, gdyż reprezentowała ona pisma z krajów sojusznicznych dla Niemiec bądź też okupowanych i ich wydzwięk nie odbiegał w zasadzie od wydzwięku propagandy hitlerowskiej.

Grupa dziennikarzy została 26 października 1944 przyjęta niezwykle uroczysto przez generalnego gubernatora Hansa Franka w Krakowie, który ich przekonywał, że niesłusznie oskarża się go o zły stosunek do Polaków i że on, Frank, jest jedynym, który w imieniu Führera mógłby dojść z Mikołajczykiem do rozsądnego rozwiązania stosunków polsko-niemieckich(!). Grupa dziennikarzy zwiedziła następnie Kraków, a potem budowę umocnień na wschód od tego miasta. Pojechali wreszcie także najpierw pociągiem, a potem autokarem do Warszawy. Byli tam pięć godzin. Przeszli przez Wolską do Hali Mirowskiej, następnie widzieli Bank Polski na Bielańskiej, Rynek Starego Miasta, ruiny Katedry, Ratusz, plac Saski (obecnie pl. Zwycięstwa). Z wyższych punktów obserwowali Wisłę i przeciwny brzeg. Rozmawiali z wyższymi ofice-

⁹⁶ Wszystkie teksty korespondencji w Bundesarchiv Koblenz R 55—1456.

rami niemieckimi i z gubernatorem Fischerem, nie rozmawiali natomiast z żadnymi Polakami.

Najwięcej na temat tej wycieczki napisał Ivar Vesterlund. Jego reportaże drukowane były w „Dagens Nyheter” w nr z 3 listopada pt. *Uratowanie serca Chopina z płomieni*, w numerze z 5 listopada pt. *Powstanie warszawskie było dobrze przygotowane* i w numerze z 8 listopada 1944 pt. *Ci co przeżyli Warszawę — w obozach pracy*. Vesterlund był wstrząśnięty widokiem Warszawy i jej zniszczeniami. Widział także trupy, a oficer niemiecki opowiadał mu, że 8—10 osób schwytyanych w mieście a traktowanych jako rabusie codziennie jest rozstrzeliwanych. Opisuje następnie przygotowania powtańcze, potajemne fabryki broni, pisze o wydawaniu prasy powstańczej, o powstańczej poczcie, o organizacji zaopatrzenia. Dzięki temu powstanie mogło przetrwać 9 tygodni mimo braku ciężkiej broni. Vesterlund pisze z niewątpliwą sympatią dla powstania, o cierpieniach ludności cywilnej, chociaż wspomina także obronę PAST-y jako przykład niemieckiego heroizmu(!). Wzmiankuje również o pomocy niemieckiej dla uciekinierów z powstania, które nazywa tragicznym.

Geilinger napisał w „Neue Züricher Zeitung” tylko jeden artykuł o powstaniu na podstawie wrażeń z podróży do Warszawy. Został on wydrukowany w numerze z 3 listopada 1944 pt. *Pobyt w zniszczonej Warszawie*. Na podstawie porównań ze zbombardowanymi miastami niemieckimi, Geilinger twierdzi, że Warszawa jest najbardziej zniszczonym miastem Europy w czasie II wojny światowej. Pisze, że motywem powstania była chęć zapewnienia sobie silnej pozycji w stosunku do wkraczającej Armii Radzieckiej, a polski czyn bojowy miał ponownie przypieczętować prawo do bytu Polaków. Najsmutniejszym rozdziałem warszawskiej tragedii jest los ludności cywilnej, której straty — według źródeł niemieckich — ocenia on na 200 tysięcy zabitych. Także ten reportaż pisany jest z sympatią dla Polski, choć często jego autor powtarza bezkrytycznie i z zachwytem informacje niemieckie, jak np. że administracja niemiecka pozwoliła po powstaniu Polakom wydobywać z piwnic pozostawiony tam sprzęt domowy.

Widzimy więc, że oddziaływanie propagandy niemieckiej i wpływ propagandowy zorganizowanej wycieczki dziennikarskiej do Warszawy przynosiły także pewne efekty i dla Niemiec, nawet w krajach neutralnych, zasadniczo raczej życzliwych dla Polski.

PO POWSTANIU

W zniszczonej i opustoszałej po kapitulacji powstania Warszawie obok załogi niemieckiej „Festung Warschau” i jednostek zajmujących się rabowaniem i niszczeniem miasta, przebywali także nieliczni Polacy. Najwięcej z nich to ludzie ukrywający się w ruinach Warszawy z nadzieją na doczekanie się wolności, a nazywani, z pewną przesadą, „Robinsonami warszawskimi”. Szacunkowo ocenia się tę grupę na kilkaset osób. Nie wszyscy z nich przetrwali aż do wyzwolenia. „Robinsonowie warszawscy” rekrutowali się spośród różnych grup. Niektórzy z nich uważali, że wszelkie ujawnianie się Niemcom grozi im natychmiastową

śmiercią, jak na przykład ludzie pochodzenia żydowskiego. Inni nie dowierzali niemieckim obietnicom i woleli raczej przetrwać w ukryciu niż wyjść na niepewną tułaczkę. Byli i tacy, którzy pragnęli w ten sposób kontynuować walkę. Dla ludzi młodych ważną rolę odgrywał na pewno i element przygody. Losy „Robinsonów warszawskich” były już wielokrotnie opisywane.

Były jednak i inne grupy Polaków w opustoszałym mieście. Przede wszystkim wspomnieć tu trzeba o akcji ratowania dóbr kultury, tzw. akcji pruszkowskiej, o której pisaliśmy powyżej. Czasem polskie organizacje charytatywne, głównie RGO, dostawały zezwolenie na wywóz niektórych dóbr materialnych, głównie odzieży, z Warszawy. Początkowo zezwolenia na indywidualne wejścia do Warszawy otrzymywały pojedyncze osoby dla zabrania części pozostawionych tam dóbr osobistych. Niemcy ograniczali ilość tych zezwoleń, aż wreszcie, od 14 listopada, zarządzono zniesienie wszelkich przepustek na wstęp osobom cywilnym do miasta⁹⁷. Mimo prób przedłużenia tego terminu ze strony RGO i nawet niektórych władz niemieckich, nie udało się tego osiągnąć. Trzeba przyznać jednak, że do miasta przedostawali się również ludzie w zupełnie nielegalny sposób, było wśród nich z pewnością wielu szabrowników, rabujących pozostawione mienie.

Wojskowe władze niemieckie obawiały się nie tyle szabrowników, ile może bardziej możliwości schronienia się w ruinach uzbrojonych Polaków, którzy mogliby stanowić niebezpieczeństwo na tyłach załogi niemieckiej. W tym celu też dowódca 9 armii zwracał się 24 października z pismem do dowódcy SS na terenie Warszawy, aby oddziały policyjne przed odjazdem z miasta, razem z Wehrmachtem, jeszcze raz przetrząsnęły miasto⁹⁸. W związku z tym żądano nawet specjalnego zwrócenia uwagi na wręcz nielicznych polskich robotników, którzy pracowali w mieście na zlecenie niemieckie. Obawiano się też, że mogą wśród nich znajdować się też agenci obcego wywiadu⁹⁹.

Upadek powstania dał możliwość Niemcom do rozwinięcia różnych propagandowych akcji. Zwracał na te możliwości uwagę szef Sipo w piśmie z 14 października 1944 do ministerstwa propagandy Rzeszy pisząc, że wśród Polaków panuje ogólna depresja, utrata wiary w Anglię i wyłania się możliwość zainicjowania nowego kursu wobec Polaków, aby pozyskać ich dla celów niemieckich. Trzeba by jednak dać im jakiś ustępstwa. Ale jakie?¹⁰⁰

Nowym elementem w propagandzie hitlerowskiej stało się wydawanie pism czasem naśladujących prasę konspiracyjną, ale przesiąkniętych często dość zręcznie propagandą prohitlerowską. Akcją tę rozpoczęto jeszcze przed powstaniem, w maju 1944; nasiliła się ona znacznie po upadku powstania. Najważniejszym z tych pism był „Przełom”, dwutygodnik ukazujący się w Krakowie. Czołową rolę odgrywali tu dwaj znani kolaboranci Jan Emil Skiwski i Feliks Burdecki. „Przełom” drukował liczne artykuły o powstaniu, między innymi w nr. 12 J. E. Skiw-

⁹⁷ Bundesarchiv Koblenz ZSG 122—75.

⁹⁸ Militärarchiv Freiburg RH 20—9—217.

⁹⁹ Bundesarchiv Koblenz R 58 — 1002, s. 218.

¹⁰⁰ Bundesarchiv Koblenz R 55 — 1206.

skiego *Gdzieście byli panowie?*, domagający się od władz konspiracyjnych odpowiedzialności za klęskę powstania warszawskiego. W numerze 11 „Przełom” zamieścił cyniczną klepsydrę „Cześć poległym powstańcom Warszawy — posłuszni rozkazom, oszukani przez świat, polegli z wiarą w dobrą sprawę narodu polskiego — oby krew ich była siewem lepszego jutra”. W „Przełomie” a zwłaszcza w jego dodatkach nadzwyczajnych drukowano teksty odczytów radiowych Burdeckiego, który wygłaszał je przez radio niemieckie od 26 sierpnia do 11 listopada. Było tych odczytów ogółem sześć, mówiły ogólnie o sprawie polskiej w duchu propagandy hitlerowskiej, najwięcej o powstaniu było powiedziane w pierwszym odczycie.

Jeszcze bardziej udawała pismo wydawane przez Polaków jakby pseudokonspiracyjnie „Gazeta Narodowa”, drukowana w Częstochowie jesienią przez Główny Wydział Propagandy GG. Ukazało się kilka numerów tego pisma, w numerze wrześniowym pisano, że Bór jest odpowiedzialny za powstanie warszawskie, ale już w numerze październikowym — po kapitulacji — stwierdzano, że Bór jest jednym z największych bohaterów tej wojny. W podobny ton uderzała i „Nowa Polska” wydawana również przez Główny Wydział Propagandy GG. Był tam m.in. artykuł *Nie tędy droga, rozsądek i wychowanie* — wzywający do zaprzestania działalności antyniemieckiej. O powstaniu pisano, że olbrzymia większość mieszkańców Warszawy była przeciwna powstaniu, ale potem schlebiano powstańcom pisząc „AK wsławiła się, nawet w podziw wprowadzając wroga”. Inne pseudokonspiracyjne czasopismo „Strażnica” pisało w numerze z 10 listopada o Borze, że spełnił swój obowiązek do ostatka. Cała ta akcja miała na celu wprowadzenie w błąd społeczeństwa polskiego i wytworzenie atmosfery, że są środowiska polskie gotowe teraz współpracować z Niemcami. Szybko jednak tę akcję rozszyfrowano i nieliczni kolaboranci nie mieli żadnej bazy społecznej.

Podobnie nie udało się Niemcom akcja werbunkowa Polaków do pomocniczych jednostek wojskowych Wehrmachtu. Zgłosiło się wprawdzie około tysiąca młodych ludzi, ale był to w dużym stopniu element, który sądził, że w ten sposób wykręci się od wywiezienia na przymusowe roboty do Niemiec. Żadnej jednostki wojskowej z tego elementu nie sformowano.

Ze strony niemieckiej były czynione różne próby wykorzystania sytuacji dla celów własnych i użycia do tego Polaków. Tak m.in. wypowiedział się Hans Frank 13 listopada 1944 w rozmowie z prezesem RGO, Konstantym Tchórznickim, kiedy wypłynęła kwestia oszczędzania Krakowa przed działaniami wojennymi. Frank mówił: „Oczywiście unicestwić te zamiary władz mogłyby wypadki podobne jak w Warszawie, gdzie przez zupełnie bezsensowne powstanie zniszczone zostało miasto z ogromnymi zasobami wszelkich dóbr i tętniące bujnym życiem”. Frank twierdził dalej, że wywierał wpływ na łagodne traktowanie powstańców, co znalazło swój wyraz w uznaniu ich za kombatantów. Mówił do Tchórznickiego: „trzeba więc by RGO, a także dumny biskup krakowski wywarli swój wpływ, aby nie doszło tutaj do podobnych wypadków, aby w szczególności wywarli w tym kierunku wpływ na AK”¹⁰¹.

¹⁰¹ R. Kielkowski, *Rządy Hansa Franka*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 1.

Frank obiecywał różne ustępstwa dla Polaków i rozpoczęcie całkowicie nowego kursu. Miało to jednak charakter wyłącznie taktyczny i nawet planowane na 16 października w rocznicę utworzenia Generalnego Gubernatorstwa ustępstwa dla Polaków miały także charakter jedynie tymczasowy i niewielki. Kaltenbrunner twierdził zresztą potem, że Frank chciał ogłosić amnestię na 11 listopada (!) dla Polaków, która objęłaby także warszawiaków z obozów koncentracyjnych¹⁰². Nawet jeżeli był taki zamiar, co wydaje się wątpliwe, to i tak nic z tego nie wyszło.

Pod koniec swojej działalności w GG Frank musiał przyznać na posiedzeniu tzw. rządu 12 grudnia, że w GG „w znacznej części obszaru nie działa już żadna władza”¹⁰³. Było to zamknięcie ostatniego posiedzenia tzw. rządu GG i przyznanie się do klęski całej polityki hitlerowskiej na terenie GG.

Podobnie jak Frank, wspomniany już gubernator warszawski Ludwig Fischer i jego ekipa także usiłowali zużytkować efekty powstania dla propagandy tzw. nowej polityki wobec Polaków, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Było też zaskoczeniem dla Fischera ujawnienie rozkazu Himmlera do von dem Bacha nakazującego całkowite zniszczenie Warszawy na rozkaz Führera. Fischer nie ośmielił się krytykować tego rozkazu; zdawał sobie jednak sprawę z tego, że utrudnia to realizację jego koncepcji wykorzystania Polaków po stronie niemieckiej. Pisał więc z niejakim żalem w depeszy do Franka z 11 października 1944 r.: „Nowy rozkaz Führera o zburzeniu Warszawy ma ogromne znaczenie dla dalszej nowej polityki wobec Polaków”¹⁰⁴.

Ostatnie kilka miesięcy działalności Fischera w Polsce to dalsze naiwne złudzenia o możliwości zmiany polityki w stosunku do Polaków. Te poczynania zostały też realistycznie ocenione przez zachodniemieckiego historyka Krannhalsa, który w swojej książce o powstaniu warszawskim pisał: „Była to w tym czasie beznadziejna, spóźniona próba, aby szukać zbliżenia do Polaków, która zresztą była dyskutowana w kręgu von dem Bacha Żelewskiego i także w sztabach 9 Armii i grupy Armii „Srodek”¹⁰⁵.

W korespondencji wychodzącej od Fischera i jego najbliższego współpracownika Gollerta widzimy ciągle jakieś propozycje co by tu zrobić, aby przyciągnąć Polaków dla sprawy niemieckiej. W liście do Präszidenta von Craushaara z 6 grudnia 1944 r. Gollert proponował wręcz wyszukać dla tej polityki różnych dawnych polskich przywódców politycznych m.in. Wincentego Witosa¹⁰⁶.

Najwyraźniej swoje stanowisko sprecyzował Fischer w obszernym sprawozdaniu opracowanym przez niego i Gollerta 20 grudnia 1944 r. dla rządu GG. Pisano tam między innymi: „Fakt, że się udało już od kilku miesięcy zatrzymać bolszewickie armie na wschód od Wisły, a równocześnie w samej Warszawie zgnieść największe powstanie w hi-

¹⁰² S. Piotrowski, *Proces Hansa Franka*, s. 115–117.

¹⁰³ *Okupacja i ruch oporu...*, s. 547.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 540.

¹⁰⁵ H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 330.

¹⁰⁶ List Gollerta do Craushaara z 6 grudnia 1944 — Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Proces Bühlera sygnatura B-60 karta 107.

storii Polski, jest osiągnięciem militarnym największej miary. Genezę powstania ocenia następująco: „Polski ruch oporu wywołując powstanie zamierzał usunąć niemieckie panowanie z Warszawy i po uzyskaniu władzy w Warszawie wywołać powstanie w całym Generalnym Gubernatorstwie, ażeby tym sposobem utworzyć nowe Państwo Polskie. Ta „wolna Polska” miała być wywalczona przed nadejściem bolszewików, ażeby stanąć Sowiecom naprzeciw jako samodzielna władza, która się wyzwoliła własnymi siłami”. Sprawozdanie podkreślało, że powstanie jest zarówno klęską polskiego ruchu oporu, Anglii, jak i Związku Radzieckiego. Pisano tam: „W samej Warszawie szerokie masy ludności od samego początku nie godziły się na powstanie, a co najmniej go nie poparły [...] ludność wsi miała od początku do końca negatywny stosunek do powstania [...] wykonywała niemieckie rozkazy dokładnie i lojalnie”. Te twierdzenia miały na celu utrzymanie mitu, że większość ludności polskiej była przeciwna powstaniu i lojalna wobec Niemców. Wyciągano stąd praktyczne wnioski, pisząc m.in.: „Przygnębienie, jakie nastąpiło wskutek klęski, a zwłaszcza poczucie polskiej ludności, że została opuszczona i zdradzona przez wszystkich sprzymierzeńców, daje nam jeszcze raz szansę, przy pomocy dalekowzrocznej mądrej polityki, spacyfikować obszar nadwiślański w duchu roszczeń niemieckiego przewodnictwa”¹⁰⁷.

Fischer i Gollert żywili nadzieję, że nastąpi zmiana w nastrojach ludności polskiej. W zakończeniu cytowanego sprawozdania pisano: „Idea europejska jest szeroko rozpowszechniona wśród narodu polskiego. Dotychczas jednak Polacy obawiali się stale, że nie będzie dla nich miejsca w tej zjednoczonej Europie. Jeśli teraz damy im nadzieję, że w tej nowej Europie będą mogli prowadzić i rozwijać życie zgodnie ze swym charakterem i kulturą, to właśnie obecnie w Generalnym Gubernatorstwie przeważająca większość narodu polskiego przyjmie tę politykę niemiecką z największym zrozumieniem. Z biegiem czasu będzie się też stawało sprawą coraz bardziej oczywistą, że w interesie Zachodu Rzesza Niemiecka musi być politycznym, gospodarczym, duchowym i kulturalnym ośrodkiem tej przyszłej Europy.

Jeśli w tym sensie praktycznie wykorzystamy wyniki powstania w Warszawie, to może się okazać, że to powstanie, które setkom tysięcy Polaków przyniosło niezmierną niedolę, będzie miało błogosławione skutki dla obszaru nadwiślańskiego”.

Fischer zdawał sobie jednak sprawę, że dla pozyskania Polaków konieczne są daleko idące ustępstwa i zmiana polityki niemieckiej. Pisał o tym wręcz w swoim raporcie z dn. 6 grudnia, że ku jego żalowi „fakt, że do tej pory nie opublikowano odpowiedniego rozporządzenia (w sprawie zmian i ustępstw) daje polskiemu ruchowi oporu okazję do ponownego napiętnowania nieszczeroci przyrzeczeń niemieckich. Dodać trzeba, że w ostatnich tygodniach w społeczeństwie polskim narosło znowu poczucie wielkiego bezprawia. Z jednej strony wywołały je liczne ewakuacje przeprowadzane na żądanie Wehrmachtu, co Polacy uznali za akty samowoli”¹⁰⁸.

¹⁰⁷ Raporty Ludwiga Fischera, s. 842.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 803.

Jak już wspomniano, Fischer nie chciał całkowitego zniszczenia Warszawy. Uważał on, że „rejon warszawski nawet po zniszczeniu Warszawy ma nadzwyczajną siłę przyciągania, co stwarza duże możliwości na przyszłość i kompetentne władze będą musiały nadać w porę gospodarce odpowiedni kierunek”¹⁰⁹.

Podobne złudzenia, jak Frank i Fischer, co do możliwości zmiany nastrojów wśród Polaków silne były także wśród niektórych kregów Wehrmachtu. Znajdujemy podobne myśli w opracowaniu Abwehry na użytek władz wyższych, z początku stycznia 1945 na temat powstania warszawskiego i jego skutków. Jest to obszernie, kilkudziesięciostroniowe sprawozdanie z licznymi załącznikami, schematami i mapami, przygotowane przez Leitstelle III Ost für Frontaufklärung¹¹⁰. Autorzy tego opracowania w sposób bardzo szczegółowy i z niewątpliwą kompetencją omawiają najpierw przygotowania powstańcze, ogromną rolę prasy i propagandy konspiracyjnej, następnie powody wybuchu powstania, jego przebieg, niewielką pomoc ze strony sprzymierzeńców i Związku Radzieckiego, przy czym minimalizuje się tam zarówno rolę desantów LWP na lewym brzegu Wisły, jak i rzuty radzieckie we wrześniu 1944 r. Sporo miejsca poświęcone jest także dyplomatycznym aspektom powstania. W sprawie nastrojów ludności stwierdza się początkowy entuzjazm, a potem jego wygasanie w miarę przedłużania się powstania i różnych cierpień i trudności, przede wszystkim żywnościowych. Sprawozdanie Abwehry zawiera także liczne spostrzeżenia co do sytuacji po powstaniu. Przede wszystkim w przesadny sposób ocenia ono na 20 tysięcy liczbę byłych żołnierzy AK, którzy po kapitulacji ukryli się lub opuścili miasto w sposób nielegalny, co stanowić może, zdaniem autorów sprawozdania, niebezpieczeństwo na tyłach frontu. Sprawozdanie to potwierdza wielkie rozczarowanie panujące wśród ludności polskiej po powstaniu, ale w sposób przesadny zwraca uwagę, że liczni niżsi dowódcy AK zarówno w konspiracji, jak i ci, którzy byli w obozach jeńческих, gotowi są do współpracy z Niemcami. Jednakże, zdaniem autorów sprawozdania, władze niemieckie nie wykorzystały istniejących możliwości i poza wezwaniami i oświadczeniami propagandowymi nie poszły żadne czyny w postaci konkretnych ustępstw i zmiany polityki wobec Polaków. Stąd też odmowa większości ludności polskiej konkretnej współpracy z Niemcami.

Tak też w rzeczywistości było i nawet niemiecka propaganda musiała przyznać, że nie udało się zdyskontować dla swoich celów klęski powstania warszawskiego.

НЕМЕЦКИЕ ВЛАСТИ И ИХ ПРОПАГАНДА ПО ОТНОШЕНИЮ К ВАРШАВСКОМУ ВОССТАНИЮ 1944 ГОДА

В статье освещается отношение немецких властей разного уровня к восстанию и деятельность немецкой пропаганды в период восстания, а также непосредственно

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 808.

¹¹⁰ Militärische und nachrichtendienstliche Kräfte im Gesamtrahmen der polnischen Widerstandsbewegung, Militärarchiv-Freiburg, RH 2 V 2328.

после него как следствие восстания. Военная деятельность немцев по отношению к восстанию уже исследована в значительной степени.

Уже весной 1944 г. немецкие власти готовились к эвакуации Варшавы. Эвакуационная деятельность усилилась в июле 1944 г. Тогда из города была эвакуирована значительная часть разных органов, определенная часть гражданского немецкого населения. Военный комендант города Варшавы генерал Штаэль распорядился ввести тревогу третьей степени. Немецкие власти информировались о подготовке к восстанию своими осведомителями.

В статье представлено отношение к Варшавскому восстанию гитлеровских властей разного уровня, начиная от отношения Гитлера и Гимmlера, которые относились к восстанию наиболее ненавистно. Показано также отношение других властей, прежде всего генерала Гудериана. Из местных властей более подробно описано отношение к восстанию командования 9-й армии и командующего отдельного корпуса, подавлявшего восстание, генерала фон дем Баха. Среди гражданских властей очень подробно представлено отношение генерал-губернатора Ганса Франка, губернатора Варшавского дистрикта Людвиг Фишера и других представителей административных органов.

Немецкая пропаганда по отношению к восстанию начала действовать с некоторым опозданием, обусловленным первоначальной дезориентацией центрального пропагандистского аппарата „третьего рейха”. Вначале наибольший упор делался на распространение листовок, таких акций было более десяти. Сходный с этим характер носила мегафонная акция, адресованная гражданскому населению. Определенную роль играли также радиопередачи и кино. Однако главным пропагандистским средством была прежде всего печать. В статье приведены многочисленные примеры из гитлеровской печати, издававшейся в генерал-губернаторстве на польском языке, такой, как „Новы курьер варшавски” и „Гонец краковски”, а также информация, помещенная в немецкой печати на польском языке, издававшейся в Германии и предназначенной для польских рабочих и военнопленных в „третьем рейхе”. Упомянуты также газеты на немецком языке, особенно двухнедельник „Сигнал”. Очень много информации о восстании появлялось в немецкой печати, выходившей на территории Германии. В статье цитируются многочисленные примеры из ежедневной печати, особенно из главного пропагандистского органа „третьего рейха — еженедельника „Рейх”. Этой тематикой занимались также немецкие журналы, выходившие на оккупированных территориях. Статья освещает также некоторые пропагандистские материалы, не использованные гитлеровцами, а также вопрос, касающийся немецких военнопленных в восстании. Отдельным вопросом было отношение печати и пропаганды нейтральных стран в Варшавском восстании. В статье обращено внимание прежде всего на отношение швейцарской „Нойе цюрихер цайтунг” и шведской „Дагенс нюхетер”. Группа зарубежных журналистов приняла участие в журналистской экскурсии по разрушенной Варшаве уже после ее капитуляции, что ее участники описали в своих корреспонденциях.

После восстания гитлеровская пропаганда пыталась использовать разгром Варшавы в собственных целях. Поэтому издавались газетки, иногда подражавшие конспиративной печати, но проникнутые довольно искусно прогитлеровской пропагандой, прежде всего антисоветской. В подобном духе пытались воздействовать гитлеровские власти в генерал-губернаторстве, прежде всего Франк и Фишер. Такие же иллюзии относительно возможности изменить настроения среди поляков были распространены и среди некоторых кругов вермахта. Однако они не принесли желательных результатов.

GERMAN AUTHORITIES AND PROPAGANDA VIS-À-VIS THE WARSAW UPRISING OF 1944

The paper discusses problems connected with actions undertaken by the German propaganda and German authorities of various levels during the Warsaw Uprising and after its end.

The German military actions during the Uprising have been a subject of many elaborations.

Already in the Spring of 1944 the German authorities were already making preparations for evacuation of Warsaw, and in July of the same year evacuations became more and more frequent. At the time a large number of the German offices and some civilians were evacuated. General Stahel, a military commander of the city of Warsaw ordered the third-degree alarm. The German authorities knew from their informers about the insurgents' preparations.

The paper begins with a discussion of the attitude of Hitler and Himmler to the Uprising, that is, those people who harboured the greatest hatred of it. The attitudes of other authorities are also mentioned and first of all General Guderian's stand. As far as the local authorities are concerned the actions of the 9th Army Commanding staff and of General von dem Bach, Commander of a selected corps fighting against the Uprising are discussed at greater length. Governor Hans Frank, Governor of the Warsaw district Ludwig Fischer and other representatives of the civilian authorities are also widely discussed.

The German propaganda against the Warsaw Uprising was launched with some delay, because the main centres of propaganda in the Reich were at first confused. At the beginning the greatest stress was laid on leaflet actions and there were several such actions. The propaganda over the loudspeakers aimed at civilians was conducted in a similar way. The radio and film played some role too. However, the greatest instrument of propaganda was the press. The paper deals with the Nazi press published in Polish in the General Gouvernement like for instance „Nowy Kurier Warszawski” [Warsaw New Daily], „Goniec Krakowski” (Cracaw Messenger), and with pieces of information published in Polish in the German press that appeared in the Reich and was addressed to Poles living in the areas incorporated into Germany, to Polish workers and prisoners-of-war in the Reich. The German press especially the “Signal” a bi-weekly is also discussed. The German press appearing in the Reich published a great deal of information about the Warsaw Uprising. The paper by Krzysztof Dunin-Wąsowicz quotes numerous instances of this especially of those in the dailies, and in the weekly “Das Reich”, the main organ of the Third Reich's propaganda. German magazines issued in the occupied territories also published information about the Uprising.

The paper is also concerned with some propaganda materials which were not used by the Nazi and with the problem of German prisoners-of-war during the Uprising.

A separate problem are the opinions voiced by the press and propaganda of the neutral countries on the Uprising. The article emphasizes the opinions of the Swiss magazine *Neue Züricker Zeitung* and the Swedish “*Dagens Nyheter*”. A group of foreign journalists took part in an excursion organized by the press to destroyed Warsaw after its capitulation and the participants gave an account of what they had seen

After the fall of the Uprising the Nazi propaganda tried to presume upon the defeat of Warsaw and to realize its own aims. The papers published by the Nazis, sometimes imitating the clandestine press, were full of smart pro-Nazi and anti-Soviet contents. In the General Gouvernement the Nazi authorities, above all Frank and Fischer, acted along the same lines. Some circles connected with the Wehrmacht cherished the same illusions with regard to the change of the moods of Poles. However, they did not bring the expected results.